

# ROLA.

## PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.  
W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.  
W Galicyi: Rocznie ztr. 12.—Półrocznie ztr. 6.

## PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz petitowy lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.

Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

## Od Redakcyi.

Przypominając szanownym abonentom o nadchodzącym terminie odnowienia półrocznej i kwartalnej prenumeraty, powtórzyć znów musimy, iż tylko pomoc czynna ludzi dzielących zasady i kierunek „Roli”, może, utrwalając byt pisma, przyczynić się do rozszerzenia jego wpływu. Każdy też, kto nam jedną nowego abonenta, oddaje rzeczywistą usługę, nietylko wydawnictwu, ale i przekonaniom które sam kocha i wyznaje.

Możliwie wczesne nadsyłanie przedpłaty i o ile możności wprost do redakcyi, jest naturalnie, jak zwykle pożądanem.

Nadmieniamy przytem, iż początek rozpoczętej świeżo powieści Werytusa p. t. „NA OŚLEP”, wszyscy nowo-przybywający abonenci otrzymają bezpłatnie.

## WRAŻENIA Z PIELGRZYMKI DO ZIEMI ŚWIĘTEJ

przez

ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

No, teraz się na dobre zaczęło, pomyślałem. Było w tem coś dzikiego i nieczłowieczego. Szejjch krzyczy, aż do ziemi przysiadają, chór jego wrzeszczy, jedni do sasa drudzy do lasa, wszyscy wymachując rękami, a tamci mruczą, niby zły psy, niby dzikie zwierzęta w klatkach; czasami któryś strasznym, gardłowym głosem wrzaśnie „Allah” — i znowu wraca do pomruku. Śpiew chóru staje się coraz szybszy, tamci też coraz prędzej się kłaniają. Pot leje się im po twarzach, więc zrzucają turbany i chałaty. W tym czasie wbiegło i stanęło koło balustrady, kilka ślicznych tureckich dziewczyn, może pięć lub sześciolatek; patrzyły na to osobliwe nabożeństwo, śmiały się do siebie i coś tam gadały; a tu ruchy pobożnych stają się wprost konwulsyjnymi. Był tam między nimi olbrzymi murzyn, który z prawdziwą wściekłością oddawał się tej praktyce, miotał się jak w konwulsjach, albo raczej jak prawdziwy opętaniec. Łamią w końcu wszelki porządek i stają się podobni do kilkunastu chorych, rzucających się w epilepsyi. Murzyn za każdym pokłonem wykręca się wściekle na prawo i na lewo, błyskając białe zęby i rozwarte obrzydliwe wargi. Proszę dodać do tego coraz dzikszymi wrzaski chóru, coraz groźniejszy i chrapliwszy ryk owych niby modlących się, a łatwo będzie zrozumieć, że wstręt i obrzydzenie niewymowne mnie przejmowało.

Powiadam do siedzącego obok mnie francuza: *on se croirait dans une maison de fous.*

— *Mais parfaitement*, odpowiada mi, a z twarzy jego widzę, że doznaje uczuć do moich podobnych. Posiedziałem jeszcze kilka minut, ale niesmak doszedł do najwyższego stopnia. Czegóż mam czekać, pomyślałem, wiem, że za jaki kwadrans, wrzeszcząc „Allah” popadają na ziemię z pianą na ustach i nieprzytomni, a przecie kto dobrowolnie na rzecz wstrętą i głupią patrzy, staje się niejako uczestnikiem głupstwa — więc do drzwi i za zasłonę. W sieni, tymczasem, mój przewodnik najspokojniej rozmawia z trzema Turkami, którzy w przedsionku domu modlitwy palą fajki i piją kawę. Jeden z nich szpetną francuzczyzną powiada mi: „czego pan wychodzi? Teraz będzie rzecz najciekawsza, oni popadają na ziemię, a szejjch będzie potem deptał po dzieciach (owych kilku dziewczątka). Jabym miał patrzeć na takie obrzydliwości? Niech lepiej waszego szejjka i jego derwiszów kaczki...”

Wyszedłem oburzony, zacisnąwszy zęby. Przeszedłem piechotą aż do morza, a Spanos nie mógł się doczekać ode mnie ani jednego słowa o wrażeniach moich z tego domu opętanych czy obłąkanych, oprócz zapowiedzi, że jutro nie pójde już do derwiszów kręcących się, jak było postanowiono.

Do razu sztuka. Wsiadłem do kaiku i dopiero w czasie przeprawy uspokoiłem się nieco. Wspominałem już nieraz o kaiku; wyraz ten powszechnie znany, gdyby jednak kto go nie rozumiał, to mu powiem, że oznacza on łódź, tak samo będącą specjalnością Konstantynopola, jak gondola — Wenecyi. Jestto tedy łódź (raczej może czółno), bardzo długa, a wązka tak, że tylko dwie osoby mogą siedzieć obok siebie. Przecięcie jej szerokości dałoby figurę bardzo do trójkąta zbliżoną; przód jest wydłużony i ostry. W skutek takiej budowy, kaik porusza się niezmiernie lekko i zwinnie; zdaje się ślizgać po wodzie, ale też i wywraca się bardzo łatwo. Trzeba siadać na samym spodzie i siedzieć bardzo spokojnie; w razie niepogody przejeżdżka w kaiku po morzu jest zupełnie niemożliwą.

De Amicis ile razy wspomni o kaikach, prawie zawsze dodaje „złociste” albo „pozłacane” tak, że człowiek nie-poeta, a umiający trochę rachować, mimowoli zapytuje siebie: a zkadże tam tyle tego złota? Wszak pozłocenie tylu setek, a nawet tysięcy czółen, musi grubo kosztować. Zagadka rozwiązuje się łatwo, jeżeli uwzględnimy pewne retoryczne figury, pozwalające powiększać i upiększać bez ścisłego określenia granic. Kaików złoczonych nie widziałem ani na lekarstwo, bo podobno tylko sułtan Jegomość i wyżsi dygnitarze, gdy płyną z ceremonią wielką, używają tak błyszczących statków; wszystkie zaś kaiki są, poprostu, malowane na jasno żółty kolor zwyczajną ochrą, może z domieszką kanarkowej jakiej farby. To żółte, i złoto-żółte, więc „snują się setki złocistych kaików”, a czytelnik dobroduszny myśli sobie: „ooo! widocznie interesa Turcyi wcale dobrze stoją”.

Ponieważ pogoda była śliczna, a falowanie bardzo łagodne, więc mogłem śmiało płynąć; morze kołysało mnie lekko, tylko kiedy parostatek przeszedł niedaleko, wzbudził

rzona przez niego fala podrzucała moim kaikiem jak łupiną orzecha, on jej podstawił swój dziób, i mknął dalej jak strzała. W czasie takiego huśtania zrozumiałem, dla czego dzieci, gdy je silne ręce podnoszą ku górze i spuszczają ku ziemi, cieszą się, śmieją i klaszcząc w łapki, wołają: „jeszcze, jeszcze!“ Rzeczywiście wrażenie bardzo przyjemne. Płynąłem ze trzy kwadransy, ciesząc się pogodą, morzem i niebem, patrząc na miasto, to znowu śledząc delfinów, gdy który wyskoczył niedaleko, albo pilnując przewoźnika, by się zbyt nie zbliżał do parowców, ciągle się snujących. Wróciłem do hotelu, i chodząc po małym, pustym wówczas korytarzu, odmawiałem kanoniczne pacierze. Dotąd pamiętam, jak słodką była mi wtenczas modlitwa samotna i cicha, jak pięknymi wydawały się, zawsze piękne psalmy. I oto natrafiłem na ustęp, który mnie przeniósł do naszej ubogiej, ciasnej katedry, w jasny i ciepły, jak dzisiejszy, dzień letni. Przy wielkim ołtarzu stoi kapłan z kadzielnicą w ręku i prosi by modlitwa jego wstępowała przed oblicze Boże, jako dym kadzenia, by Pan położył straż ustom jego, by serce jego nie skłoniło się ku słowom złościwości, ku wyszukiwaniu tłumaczenia dla grzechu. Po obu stronach presbyteryum stoją białe szeregi modlącego się w cichości duchowieństwa, dalej kościół pełen pobożnego ludu szepczącego pacierze, a z chóru z muzyką organów płyną słowa psalmu: *Conserva me Domine, quoniam speravi in Te.* (1) Organy brzmiały coraz słabiej, a przyciszone głosy, spłotłszy się w cudny akord, nucały dalej: *dixi Domino, Deus meus es Tu*, i stanęły nieruchomie na chwilę, jak czasem gromada śnieżnych ptaków zawisa w błękitach, trzepocąc zlekka skrzydłami; wnet jednak podniesione silnym uczuciem, dążą chromatycznym pochodem ku górze z coraz większą potęgą i siłą. I znowu zawisły nad basami, które w dole zostały, niby owe jasne, lekkie obłoki w upalny dzień, wznoszące się nad ciężkimi ciemnymi chmurami. I bywa, że wiatr ciepły porwie się od ziemi, wionie na te obłoki i razem z wilgocią stawów, zapachem lasów, wonią zboża i kwiatów, poniesie je gdzieś daleko i wysoko; — tak samo między głosy ludzkie wśliznęły się pocichu organy i poniosły je na skrzydłach harmonii daleko za sklepienia kościelne, za obłoki niebieskie, zabierając z sobą modlitwę i serca słuchaczy, powtarzających, jak oni: „rzekłem Panu, Bogiem moim Tyś jest“ > A przez okna kościelne spadały snopy światła, po nich wspiął się dym błękitnawy kadzidła i rozszerzał się w górze, niby skrzydła białego anioła, zbierającego myśli podniesionych ku Niebu serc ludzkich i składającego je u tronu Najwyższego, jako wonność kadzenia, albowiem „kadziłem są modlitwy świętych“ 2) jak mówi Apokalipsa.

Mając przed oczyma duszy te dwa tak różne obrazy, znowu po raz nie wiem który, mogłem widzieć przepaść

1) Ps. XV 1. 2. Zachowaj mnie Panie, bom nadzieję miał w Tobie. Rzekłem Panu, Tyś jest Bogiem moim, albowiem dóbr moich nie potrzebuję.

2) Rozdział VIII, w. 4.

## NA OŚLEP

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w trzech częściach

Antoniego Werytusa.

(Dalszy ciąg.)

Ten gmach, to ogromny kościół w stylu niepokalanie gotyckim, kościół który nawet w dużym mieście musiałyby zwrócić uwagę każdego, nie obojętnego na piękno architektury, a cóż dopiero w mizernej, małej, ubożuchnej mieścinie, jaką był Grzelec!

Trudno bo doprawdy o większy kontrast nad ten jaki przedstawiały te dwie świątynie, widziane z ganku plebanii stojącej pośrodku.

Tam jednak, z lewej strony, zaczyna się jakiś ruch, około starego kościółka modrzewiowego przechodzą ludzie, z wieżyczki blachą krytej rozlega się dźwięk sygnaturki oznajmiającej Anioł Pański, a tu z prawej, cisza majestatyczna i zupełny spokój.

Bo też budowa nowego, wspaniałego kościoła dopiero niedawno została ukończoną. Wnętrze świątyni jeszcze puste i ksiądz Józef Gwoździński nie spodziewa się wcześniej, jak dopiero w roku przyszłym, w dzień Ś-go Stanisława, pod wezwaniem którego kościół zbudowano, doczekać się

między dziełami z Boga płynącymi, a dziełami człowieka. To też z serdeczną wdzięcznością powtórzyłem: „rzekłem Panu, Bogiem moim Tyś jest“ — *Dixi Domino, Deus meus es Tu, quoniam honorum meorum non eges.*

Bardzo naturalną jest rzeczą, że takie ekscentryczne widowisko musi w umyśle każdego patrzącego budzić pytanie, co ono ma oznaczać, z kąd się bierze, jak je trzeba rozumieć. Różni to różnie tłumaczą; mnie nabożeństwo derwiszów wyjących, równie jak i wirujących, nie wydaje się bynajmniej rzeczą niezrozumiałą — owszem widzę w niem objaw pewnej właściwości ducha ludzkiego bardzo dobrej i podniosłej, tylko fatalnie w tym razie skrzywionej. Czy to derwisze muzułmańscy, czy pustelnicy i zakonnicy buddyjscy, fakirowie bramińskich Indyj, czy chasydzi żydowscy, czy wreszcie asceci chrześcijańscy, wszyscy oni idą za popędem natur wyższych i szlachetniejszych, nie mogących poprzestać na zadowoleniu chuci ciała i zwykłym wegetowaniu. Ludzie ci czują, że nie ciało, ale duch panować powinien, że pożądlivość ciała zetrzeć i zniszczyć potrzeba, i dążą do tego, tylko nie wszyscy drogą właściwą. Asceci chrześcijańscy, prowadzeni łaską Bożą, kierowani duchem Bożym, w kościele Chrystusowym mieszkającym, zabijają w sobie „starego człowieka“ t. j. złe skłonności i pożądlivości ducha, a jeżeli przy tem dostaje się i ciało, to zawsze w tym celu, żeby wzmocnić ducha — zawsze dla własnego lub bliźnich dobra i postępu. Wszyscy inni pracują krwawo, znęcają się nad ciałem, gorzej niż pokutnicy chrześcijańscy, ale zupełnie napróżno, bo nie idą po drodze wiodącej do celu: zapominają o duchu.

Fakir, wiszący całe życie na gałęzi, albo siedzący nieruchomie do śmierci na jednym miejscu, niszczy i dręczy ciało swoje, dręcząc je także i derwisze, ale jakaż z tego korzyść? Nie mówię już o korzyści nadprzyrodzonej, ale nawet przyrodzonej niema żadnej. Bliźni z tego kiwania się i ryku najmniejszej nie odniosą korzyści, a i sam derwisz, choć może cały miesiąc nie będzie się mógł ruszyć po takiej gimnastyce, jeżeli był chciwym, próżniakiem, niepowściągliwym, gniewliwym, pozostanie nim i potem, bo największe zmęczenie ciała samo przez się ducha nie przerobi.

Bądź co bądź, nabożeństwa derwiszów, oburzające, jak każda parodia rzeczy świętej, wstrętne, jak każde głupstwo, jest objawem, który mocno świadczy przeciwko zwolennikom prądów materyalistycznych. Chrystus Pan powiada, że mieszkańcy miast pogańskich na Sądzie ostatecznym wołać będą przeciwko Żydom, którzy nie przyjęli Prawdy, gdy do nich przyszła, tak też i ci biedni obłąkani, siedzący w ciemnościach, zawstydzą bardzo wielu zrodzonych w światłości, na którą oczy zamknęli dobrowolnie.

Na trzeci dzień po opisanej wyżej wycieczce odbyłem drugą, którą nazywam wyprawą w lazury, bo cały dzień wśród nich mi przeszedł. Była to przejażdżka do Wysp Książęcych. Wyjechaliśmy wcześniej, bo między 8-mą a 9-tą. Statek dość długo kręcił się, trąbił i świstał, nim się wydo-

uroczystej konsekracji nowego przybytku, ku chwale Bożej wzniesionego.

Dzieje przeszło dziesięcioletniej budowy wspaniałej świątyni, jakiej nie posiada żadna parafia w całej diecezji, tożto istna epopea, której cichym bohaterem jest właśnie proboszcz.

O ile pan Mateusz Gwoździński, przed chwilą przez nas widziany, był uosobieniem zdrowia, o tyle syn jego, ksiądz Józef, wdał się w matkę, szczupłą, wątłą kobiecinę, która utraciwszy kilkoro dzieci, tylko życie jedynego Józia zdołała u Boga uprosić.

I o to dziecko rodzice ciągle drżeli, bo nie było choroby któraby się Józia nie czepiła. Pan Mateusz, wobec perswazyj małżonki i obawy odpowiedzialności w razie nieszczęścia, nie śmiał do jedynaka stosować zimnej wody, rumianku i rabarbaru, więc, lubo miał w pogardzie sztukę Hipokratesa, a wszystkich synów Eskulapa w czambuł biorąc, nazywał „szarlatanami“, nie sprzeciwiał się, gdy najpierwsze powagi lekarskie auskultowały syna i różne metody kuracyjne stosowały.

Pani Mateuszowa, może także niezbyt dowierając skuteczności owych metod, gorliwie wierząca chrześcianka, w Bogu kładła swą ufność i nadzieję, że Józio wychowa się, a nawet wpisała chłopczyka w pasek Ś-go Franciszka i do siedmiu lat wieku ubierała go w habit zakonny.

był z labiryntu innych statków, nie potraciwszy szczęśliwie o żaden; potem już ruszył prosto do pierwszej stacji Kadi-kioi, miasteczka leżącego na brzegu azjatyckim, za cmentarzem angielskim, o którym mówiłem, a naprzeciwko Konstantynopola.

Za czasów greckich w tem miejscu było miasto Chalcedon, głośne czwartym soborem powszechnym, który się tam odbył 451 r., w kościele św. Eufemii. Turcy go potem zburzyli, a kolumn i kamieni użyli do budowy meczetu Sulejmana. Dziś, nawet położenie tego kościoła nie da się z pewnością oznaczyć. Przed półwiekiem Kadi-kioi było niewielką wioską, teraz jest sporem miasteczkiem, które na mnie z tego względu zrobiło przyjemne bardzo wrażenie, (z daleka), że tonie w ogrodach i zieloności. Jest też ulubionem letniem mieszkaniem bogatszych urzędników i kupców, którzy po dziennej pracy w Stambule, śpieszą tu na odpoczynek w kole rodzinnem. Widziałem z pokładu kościół katolicki, dość spory, z dwiema wieżami. Kilka osób wsiadło na statek, i ruszyliśmy dalej. Na mieliznie przy brzegu kołysało się z falą kilka czajek, dalej latała biała mewa a morze mieniło się rozmaitymi kolorami i odcieniami kolorów, bo niebo było chmurne, i słońce to kryło się zupełnie, to znowu pokazywało swe oblicze, albo je przesłaniało lekka gaza obłoków, sprawiając ciągłą zmianę światła i barw.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## WY I MY.

„A wy co za jedni? — coście przymnożyli, coście stworzyli? Marne świstki hecarskie; utoniecie w pogardzonej fali, — a my żyć nie przestaniemy!“  
(„Przegląd Tygodniowy“, Nr 19 z r. b.)

### I.

Tak zagrzmiął brodaty, szronem siwizny okryty, z poźółką od nurtującej w nim złości, cerą, ex-Jowisz i antreprener postępu warszawskiego.

Jegomość ten, dotykalnie przekonany o bankructwie kierunku, chociażby po gwałtownym spadku prenumeraty swego organu jubileuszowego, przechodzi w ostatnich czasach ciekawe fazy miotania się. Wszak niedawno miotał się że zanikła wrażliwość na hasła postępowe; skarżył się na zubożenie i niewdzięczność ludzką; kwilił nawet, jak płakiwy dzieciak, z powodu nieuznawania jego pracy i zasług; tak: z a s ł u g ; a jakże! I po tych narzekaniach, jeremjadach, urządziwszy sobie nowy, specjalny „kącik“ na szpaltach swego organiku, próbuje od czasu do czasu dawnej metody wabienia młodzieniaszków i używa lepu który ongi przyciągał całe roje nieopatrnych owadów...

Ale że metoda, mocno zszarżana, nikogo nie olśniewa, a lep, chociażby z przyczyny odleżenia się, stracił swe wła-

Ktoś nawet radził pani Mateuszowej, aby uczyniła *votum* że Józio, gdy dorośnie, zostanie zakonikiem, ale oboje państwo Gwoździńscy, przy całej pobożności, logicznie myślący, sprzeciwili się temu ślubowaniu w imieniu dziecka, które przecież zostawszy człowiekiem obdarzonym wolną wolą, nie mogłoby, w razie innego powołania, zrealizować zobowiązań nieogłędnie przez rodziców uczynionych.

Pomimo wciąż wątłego zdrowia, Józio skończył chlubnie gimnazjum i wszedł do ówczesnej Szkoły Głównej obrawszy sobie zawód prawnika.

Nie było więc przy dojrzewaniu młodzieńca mowy nawet o poświęceniu się stanowi duchownemu.

Lecz Bóg wybrańców swych w rozmaity sposób do siebie przyzywa.

Józef Gwoździński z całym zapałem wpadł w wir kipiącego życia młodzieży.

Oprócz oddawania się studjom nad suchym kodeksem i pandektami, młody człowiek pochłaniał prawie wiedzę filozoficzną, a szczególnie imponowały mu nowe, olśniewające teorie Comta, Littrego, Spencera, *et tutti quanti* ewolucjonistów i pozytywistów, znanych już oddawna na Zachodzie, u nas zaś będących importem najświeższym.

Zbyt staranny posiew rodzicielki, w dobrym zresztą gruncie duchowym młodzieńca, nie mógł być przez kąkol

sności, zwłaszcza że są już tacy, którzy o niebezpieczeństwie sideł ostrzegają, więc stare Jowiszysko, wydobywszy z kąsów starych rupieci swój grzmot operetkowy, mocno wprawdzie zdezelowany, potrząsa nim, wołając ochryplym głosem:

„Marne świstki hecarskie, utoniecie w pogardzonej fali, a my, my... żyć nie przestaniemy!“

Ten końcowy frazes jest szczytem wyjścia z równowagi umysłowej i jest sam w sobie tak komicznym, że po wybuchnięciu głośnym, szczerym i zdrowym śmiechem, można by nad panem Adamem Wiślickim i jego żydowinami, stanowiącymi Sanhedryn dzisiejszego „Przeglądu Tygodniowego“, przejść do porządku dziennego.

Tak, — możnaby; ale „marny świstek“ jest właśnie od tego, aby ostrzegać przed niebezpieczeństwem wspomnionego już lepu, którym się smaruje „mój kącik“ *Przeglądu*, — przed niebezpieczeństwem nietyle groźnym, jak to ongi bywało, gdy lep był świeży, lecz działającym jeszcze na umysł chwiejne, na pewne osobniki stojące na rozdrożu. Bo jakkolwiek doba którą przeżywamy, jest bezsprzecznie „powrotną falą“ wiary, a odpływem ateizmu i grubego materializmu, przecież w epoce tej przełomowej pozostali jeszcze przy życiu nie pociągnięci przez ową falę rzeczniczy zapadającej w przepaść przeszłości. Zużywają oni resztki sił stępionych, aby znaleźć towarzyszków z młodego pokolenia, dla pograżenia ich z sobą w odmęcie, który w ich rozumieniu nazywa się nicością, a w naszym poproście: wiecznem piekłem potępienców.

Dlatego pragniemy, moi mili panowie, przechwalając się że jeszcze żyjecie, „gdy niejeden z waszych przeciwników dawno już ziemię gryzie“ (!), powołać was do małego obrachunku z lat minionych, — was, coście obiecywali ludzkości i społeczeństwu swojemu złote góry, w postaci wiedzy, mającej zbadać wszystko, moralności niezależnej, zdolnej przywrócić arkadyjskie czasy wszelkiej szczęśliwości, słowem, zamienić ludzi śmiertelnych w bożków mytologicznego Olympu.

Nie mamy zamiaru kreślić tutaj dziejów pozytywizmu i materializmu oraz ich potomstwa: pesymizmu i dekadentyzmu: nie będziemy roztaczali przed czytelnikami rozkwitu teoryj i hipotez umysłów istotnie uczonych ale jednostronnych i owładniętych pychą podobną do tej, która straciła z Nieba zbuntowanych Aniołów, — umysłów takich, jak: Darwin, Spencer, Vogt, Comte, Mill i t. p. Nie pragniemy się też rozpisywać o jawnych apostołach rozpaczki i nicości: Hartmannie, Schoppenhauerze i Nietschem, boć to wszystko wymagałoby długiego studjum; a na takich nam nie zbywa. Odsyłając więc czytelnika do doskonałych prac rozświetlających bankructwo umysłowe bieżącego stulecia, jak np. ks. Dębickiego, Teodora Jeske-Choińskiego etc., my chcemy w kilku artykułach pomówić wyłącznie o naszych warszawskich Darwiniańskich, Spencerzańskich, Hartmaniątkach i t. p. działaczach, z których jedni także już „gryzą ziemię“, drudzy, złamawszy pióra, przerzucili się na realniejsze pole

najbardziej kwiecisty zupełnie zagłuszony. Ale w umyśle Józia zachwaściło się potężnie. Były nawet chwile poważnych zwątpień.

Ojciec, człowiek niezwykle, nad całe swe otoczenie, wykształcony, któremu nie obce były nowe prądy, uspakał żonę zatrwożoną dziwnymi nieraz odzywianiami się syna, w taki sposób:

— Bądź spokojna, Anusiu, szumi, szumi, aż się wyszumi; bo widzisz, umysł młodego to jak gąbka, którą codziennie używam do zlewania grzesznego ciała. Nasiąka szybko, ale jak wyciśniesz, zostaje tylko wilgoć, a i ta powoli wyschnie. Zobaczysz, matko, że i u naszego Józia wyschną te nieczyste wody i śladu paskudnej wilgoci nie będzie.

Doświadczony pan Mateusz trafnie to przepowiedział; chociaż nietyle przez długi okres myślowy, ile z powodu wypadku który wstrząsnął do głębi całą organizacją duchową młodzieńca, wzbudziła się w Józiu prawie doraźnie reakcja.

Już jako dojrzewający młodzieniec, wybrał się w porze wakacyj, z kolegą i przyjacielem swym Korczyńskim, na kilkotygodniowy odpoczynek do Ojcowa.

Młodzieńcy, po całorocznej pracy w murach Warszawy, rozkoszowali się górskim i pełnym leśnej woni powietrzem, całe dni spacerując.

Korczyński był skrajnym wyznawcą pozytywizmu i

geszefciarstwa życiowego, trzeci ocknąwszy się w porę, z obrzydzeniem wspominają przeszłość, a reszta... reszta niedobitków kotacze się jeszcze, niby ostatni molikawanowie, budzący litość gdy siedzą cicho, a kiedy wybuchają bezsilną złością, wrażenie owego starego, ociemniałego i bezzębnego brytana, z przyzwyczajenia jeszcze straszącego przechodniów chrapliwym warzeniem.

Jako punkt wyjścia, bierzemy ów przesławny wasz artykuł pod tytułem „My i wy“ (1), artykuł rzucający rękawicę starym ideałom, zasłudze starszych, miotający gromy na wszystko i wszystkich, kto tylko nie chciał się poddać waszemu kierunkowi i waszym hasłom, redukującym się do tych dwóch kardynalnych zasad: „wiedza dla wiedzy, moralność bez religii objawionej“.

Dziś, gdy się rozczytujemy w owym hałaśliwym i namiętym artykule, po widocznych już skutkach i owocach waszej roboty, po przejściu prawie ćwierci wieku, stanowiącej zamkniętą kartę historii, dochodzimy do wniosku, że nietyle zapal młodzieńczy, ów święty ogień rozszadający serce młode i wrażliwe, nie miłość nawet ku owej wybranej kochance: wiedzy, pobudzały autora do spalania takiego fajerwerku. Nie — to była tylko chęć olśnienia oryginalnością poglądu, namiętą nienawiść do ideałów wiary, zazdrość młokosa, że są nad niego starsi, zasłużeńsi, wreszcie, co najbardziej uwydatnia ów artykuł: to złość i żółć zgorzkniałego przedwcześnie niedowiarka, taka żółć, jak pożółkłym stał się już teraz papier numeru „Przeglądu Tygodniowego“ z przed 24-ch lat.

Czego bo w tym artykule niema?

Przedewszystkiem jest szalona pycha ludzi, którzy po sześciu latach roboty, uzurpowali sobie prawo kierowania opinią i zawładnięcia całym ruchem umysłowym. Więc prawie zaraz na wstępie takie gromkie słowa:

„My jesteśmy młodzi, nieliczni, nie rządzący się widokami materialnych (a jakże!) korzyści, uwolnieni z obowiązku hołdowania pewnym stosunkom (*recte*: religijnym) i znajomościom; wypowiadamy swoje przekonania otwarcie, nie lękamy się sądu (!) i kontroli (!!!), pragniemy ją rozciągnąć na wszystkich, pragniemy wywołać siły nowe, skierować uwagę przed, a nie za siebie. Wy jesteście starzy, liczni, krępowani między sobą tysiącem niewidzialnych nici; skradacie się ze swymi zasadami nieśmiało, każecie wszystkim patrzeć po za siebie“ etc. etc. etc.

Potrzeba istotnie było zuchwalstwa z jednej, a niedołęztwa czy też nieśmiałości z drugiej strony, żeby podobny głos nieopierzonego jeszcze kogucika, narzucającego swój program, swoją wolę społeczeństwu, zaważył na szali opinii publicznej i porwał za sobą rzeczywiście liczny zastęp, olśnionych nowością, młodych i starych dzieci.

No i zaczęła się robota ówczesnych „młodych“ na całej linii, a należy przyznać, robota systematyczna, świadoma nietyle ostatecznego celu ile środków; w każdym razie ro-

(1) „Przegląd Tygodniowy“ Nr. 44, r. 1871.

nie poprzestając na dwuznacznej lubo przyzwoitszej tezie „o czym nie wiem, o tem nie rozpowiadam i milczę“, wygłaszała najskrajniejsze zdania brutalnego materializmu, przeczącągo możliwości wszelkiego pierwiastku duchowego.

Pozytywizm i materializm ten, doprowadził do najwstrętniejszego cynizmu, ujawniającego się w drwinach bluźnierczych z wszelkiego kultu, a specjalnie ostrzył swój tani dowcip, gdy ktoś wprost czy nawet ubocznie zaczął o religię chrześcijańską.

Józio nie podzielał krańcowości swego kolegi, imponującego mu wprawdzie znakomitą swadą pozornie logicznego argumentowania, lecz śmiał się do rozpuku z ostrych dowcipów Korczyńskiego i stopniowo przyzwyczajając się, nie odczuwał całej ohydy słyszanych bluźnierstw.

Właśnie podczas spaceru na Chełmową górę, w upalny dzień lipcowy, taka się wszczeła między kolegami rozmowa:

— Śmieszny jesteś, Józio, z tem noszeniem medalika na szyi — rozpoczął Korczyński.

— Wszak ci już mówiłem, że przyrzekłem matce nigdy się z medalikiem nie rozstawać, a ponieważ nietylko kocham ale i czczę moją matkę, więc...

— Więc robisz z siebie głupca — odparł młokos z akcentem oburzenia; lecz widząc w twarzy kolegi niezadowolenie, dodał, łagodząc głos: — Zresztą, jak jesteś w Warszawie, to pół biedy... nie dziwię się że dla matki spełniasz

botą dążącą do obalenia tego, co wybiegało po za szranki życia materialnego, co sięgało po nad proch ziemski.

Wyście to przecież po przez delikatne zastłonki jakiejś etyki (ale zawsze nie z a wisłej od wszelkiego Objawienia Bożego), zaczęli rujnować wszystko, cokolwiek z religijnej tradycji zostało, odmawialiście ludziom nawet prawa do wierzenia, wyśmiewaliście zjadliwie każdy objaw kultu religijnego, — byt materialny i zimny rachunek stawiając jako jedyne podstawy szczęścia człowieka.

Że to co wam imputujemy nie jest przesadą, że w waszej działalności publicystycznej szerzyliście najpotworniejsze zasady, dowiedzimy wam cytatami z waszych artykułów, będących niezbitymi dokumentami minionego apostołowania niewiary i cynizmu. Wszak nawet jeden z waszych, również w programowym, lubo późniejszym artykule (2), powiada: „...a jeżeli który w tym prądzie za daleko zajdzie, jeżeli zbyt zapomniawszy o sercu, da się porwać zimnej „rachubie — nie lękaj się złota iskro uczuć ukryta w popiele. „Przyjdą inni, którzy cię własną rozdmuchają pierśią, „i odżyjesz znowu, boś nieśmiertelna — ale odżyjesz jasną „i spokojną, bo wkoło ciebie staną już silne mury, które „cię ostonią“ i t. d.

Nie mylił się autor (3); owa „złota iskra“ wiary nie zgasła, bo miłosierny Bóg nie dopuścił spłonecia do szczętnie tego, co Sam w sercu człowieka zapalił, ale rzeczywiście przyszli inni do rozdmuchiwania „iskry“, gdyż ci, którzy „za daleko zaszli“, otrzymali lub otrzymają zadosyćuczynienie, według czynów swoich, na innym świecie.

Omylił się wszakże autor, przypuszczając że tamci, tłumiciele iskiek Bożych, zbudują „silne mury“. Oni byli tylko od burzenia i niszczenia. Na to tylko używali swe siły, aby „taranami postępu“ obalać zabobony, do których zaliczali wszelką wiarę, nie dającą się podciągnąć pod „mędrca szkiełko i oko“; ale budować coś? — tego nie potrafili; nawet najlichszego szalasu nie umieliby sklecić, chociaż próbowali, i to usilnie, ale... bezskutecznie.

Wszak hipotezę darwinowską, dziś już z kretesem obaloną przez... inne hipotezy, doprowadzili do owej sławnej komórki, jako początku istnienia, ale gdy przyszło sięgnąć dalej i odpowiedzieć na pytania: z kąd się wzięła komórka i dlaczego się wzięła? — stanęli niemi, jak owe sfinksy w pustyni egipskiej.

Tak, moi panowie ex-młodzi, a dziś już osiwiali weterani zbankrutowanego kierunku, wyście zapomnieli o nieskończoności Boga, a ograniczoności rozumu człowieka. Wołaliście z pychą: „wiedza to potęga“! Ależ jak małą, drobną, śmiesznie drobną, jest ta potęga wobec wszechmocnego Pana nad pany! Czy zastanawialiście się kiedy nad tem, czym jest umysł człowieka?

Rozum wasz, chciał wszystko wiedzieć, wszystko przeniknąć, ogarnąć czasy, miejsca, przestwory, wszelkie rzeczy

(2) „Niwa“, rok 1875: str. 6.

(3) Julian Ōchorowicz, dzisiejszy medyumista i spirytysta.

podobny zabobon, ale tutaj rzuć do licha ten „amulet“, bo się na śmiech narażasz, jak to naprzykład było wczoraj, kiedyśmy z innymi poszli kąpać się do Prądnika...

Józio nic koledze nie odpowiedział, lecz przypomniał sobie, że istotnie kilku panów z którymi się kąpali dość ironicznie spoglądało na medalik z wyobrażeniem Matki Boskiej Częstochowskiej, przewieszony przez szyję na jedwabnym sznureczku, postanowił rady Korczyńskiego usłuchać.

Młody cynik, dosiadłszy swego ulubionego konika bluźnierstw przeciw religii, odezwał się w dalszym ciągu:

— Czy wiesz, Józio, jaki pomysł przyszedł mi do głowy? Jutro cała rzesza pań wybiera się do kościoła na jakąś tam wotywę... Otóż dam rubelka organiście i gdy klecha będzie odchodził od ołtarza, wyrnę na organach galopadę z „Orfeusza w Piekło“... A co, będzie niezła „fajda“?

Józio, nie doznając oburzenia z powodu samego zamiaru profanacji Domu Bożego, lecz z powodu rozważki, odparł:

— Ależ, waryacie, za taki koncept gotowi cię oskarżyć i jeszcze ciupasem odeszłą do Warszawy...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

stworzone, lecz doszedłszy do granicy istnienia ziemskiego, przed ostatnim kresem musi zawołać, jak zawołał Goethe przed zgonem: „Światła, światła więcej“!

Otóż to prawdziwe światło, zwane światłem nadprzyrodzonym, czyli wiarą, wyszły gasili w sobie i w innych.

A my właśnie, my, te „marne świstki“, wierzące w światło nadprzyrodzone, udaremnialiśmy waszą robotę destrukcyjną i, Bogu chwała, osiągamy już, podług waszego orzeczenia, *pozytywne* rezultaty.

W następnym artykule postaramy się dokładniej przyręczyć temu, coście *wy* robili, a czemu *my* przeszkadzaliśmy usilnie.

Wstecznik.

## ADRYAN LEMMI NAJWYŻSZY WÓDZ MASONÓW

przez  
Dominika Margiottę  
Masona nawróconego.

(Przeład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy.)

We Florencji Lemmi trudnił się naprzód lichwą, jako żyd prawdziwy; pożyczal na pięć i na dziesięć od sta na miesiąc; mówią nawet, że brał po 200 i 300 od sta na rok. Ale nie zanieczywał i polityki masonskiej i był zawsze cennym pomocnikiem Mazziniego. Zmienił często miejsce pobytu w nowym królestwie. W Neapolu zjechał się z Mazzinim i Garibaldim. Był tam także i Crispi, chociaż Carletti nie wspomina o nim w swoim raporcie.

W owym czasie Wiktor Emanuel obawiał się wielce, żeby rokoszanie nie skonfiskowali królestwa obojga Sycylii i dlatego to armia regularna wzięła udział w wyprawie. Nie można było pozwałać na utworzenie republiki południowej; Piemont, który zapłacił koszt wyprawy Garibaldiemu, byłby się uważał za okradziony. Z drugiej strony Wiktor Emanuel sądził, że ze względu na mocarstwa katolickie należało poprzestać na chwilę na tem, co zrobiono, podczas gdy Garibaldi i Mazzini upierali się żeby iść na Rzym i dopełnić zjednoczenia włoskiego.

Opowiadają, że wówczas Garibaldi rzekł pewnego dnia u Bertaniego, którego wpływ zaczynał już wówczas zaćmiewać wpływ Liboria Romana:

— Dopóki nie mamy Rzymu, nie zrobiliśmy nic. Powinniśmy iść do samego kresu i natchnąć się Dantem, który napisał: „Zrobimy Włochy, choćby przy pomocy diabła!“

Lemmi, który był przy tem, dodał głośno, z ponurą energią:

— Przedewszystkiem przy pomocy diabła!

Jakoż Adryan, fanatyk okultyzmu, zapalony adept najczarniejszej kabały, oddawna już stał się był zagorzałym szatanistą; będą miał dużo do powiedzenia o tem w dziele które przygotowuję: „O szatanizmie w wyższej masoneryi“.

Wiadomo, iż rząd piemoncki przeszkodził wówczas rewolucjonistom włoskim dojść do kresu ich programu. P. Pallavicino Trivulzio, zamianowany prodyktatorem przez Wiktora Emanuela, reprezentant stronnictwa umiarkowanego, wezwał Mazziniego aby opuścił Neapol, a nawet wyprosił zeń Franciszka Crispiego.

Lemmi pozostał na miejscu. Cavour, zaciekawiony kto to jest ten ruchliwy żydziak, zarządził śledztwo, i domyślił się niebawem, że nasz bohater jest tajnym agentem Mazziniego. Odtąd kazał czuwać nad nim pilnie, ale go nie niepokoić. Cavour, znakomity dyplomata, osądził go dokładnie. Przekonawszy się, że jest chciwszym na pieniądze niż na sławę polityczną, powiedział sobie, że go weźmie na swój sposób, to jest, że mu nie będzie przeszkadzał w jego spekulacjach i szacherkach finansowych i dlatego to rząd piemoncki zamykał oczy na lichwę i inne niegodziwe sposoby, za pomocą których Adryan robił majątek. Wiadomo, że później rząd Wiktora Emanuela przypuścił go do interesu w administracji tytuniu.

Ponieważ atoli Lemmi nie przestawał wiernie służyć Mazziniemu, Cavour chciał się zabezpieczyć przeciwko wszelkiej akcji antymonarchistycznej z jego strony. Ze śledztwa wiedział co Lemmi zrobił przy swoim wyjeździe z Livorna, znał jego zamachy na cudze portmonetki, a mianowicie na portmonetkę doktora Grand-Bouabagne i wyrok wydany na niego przez sąd poprawczy. Chęć zatem pojąć ten miecz Damoklesa i zawiesić go nad głową Lemmi, zażądał od rządu Napoleona III wydania urzędowej

kopii wyroku z dnia 22 Marca 1844 r., i otrzymał ją z wszelkimi formalnościami i z pieczęcią prokuratora cesarskiego.

Kopia ta była straszną bronią, która przez długi czas służyła Wiktorowi Emanuelowi i jego następcy do trzymania Lemmięgo na wodzy, i pozostawała aż do roku 1893 w archiwach włoskiego ministerium spraw wewnętrznych. Później opowiem, jakim sposobem dowiedział się o jej istnieniu pewien deputowany niezależny, który opowiedział o niej z trybuny; ale Lemmi zaprzeczył mu zuchwale, gdyż wiedział, iż rząd, który miał go za ręką, nie opublikuje jej w żadnym razie.

Opowiem także jak Adryan, znudzony tą ciągłą wiszącą nad nim groźbą, porozumiał się ze swoim kolegą Crispim, aby dokument ten usunąć, i jak miss Dyana Vaughan (także wielka mistrzyni), nieubłagana nieprzyjaciółka Lemmięgo, dowiedziała się o tych manewrach, popłatała je i sama ów dokument posiadała.

Jej też uprzejmości zawdzięczam, iż w książce tej mogę podać fotograficzną kopię wyroku potępiającego Adryana Lemmięgo, której oryginał znajduje się, powtarzam, w rękach byłej wielkiej mistrzyni w Nowym Yorku.

## II.

### Początek i działalność wyższej masoneryi.

W r. 1869 znajdujemy już Lemmięgo bogatym. Złodziej który okradł doktora Grand-Bouabagne, osiadłszy we Florencji, staje się figurą; skupuje domy w byłej stolicy Toskanii, jest bogatym właścicielem.

Niktby nie poznał teraz marnego handlarza rahat-lukum i maści na gubienie włosów, ze Stambułu; brzuszek mu się zaokrąglił, twarz, niegdyś blada, nabrała kolorów, a na kamizelce jego błyszczał gruby, złoty łańcuch, z ciężkimi brelokami.

Jednak wśród powodzenia dręczy go jedna troska; przypuszcza iż ktoś może się dowiedzieć o jego wstydlivych debiutach i lęka się, żeby jaki nieprzyjaciel nie wystąpił publicznie z zarzutami przeciw niemu.

Co tu zrobić?

Kazał sobie wydać swoją metrykę, która, jako datę urodzenia jego wskazywała rok 1822, i wyskrobawszy ostatnią dwójkę, wpisał na jej miejsce zero; tym sposobem urodziny swoje przeniósł na rok 1820. Wszędzie, gdzie potrzebował wykazać swoje imię i nazwisko, wiek i miejsce urodzenia, pokazywał ten akt sfałszowany; robił się starszym o dwa lata.

Oszukuje w ten sposób, gdy się przenosi z jednej łoży do drugiej, gdy zostaje przyjęty do administracji tabaczejnej, gdy sporządza akta kupna lub sprzedaży nieruchomości; nigdy nie pomija sposobności dodania dwóch lat do tych, które liczy w rzeczywistości.

Czytelnicy moi zrozumieją z łatwością cel tego manewru. Lemmi, który zeznał w trybunale marsylskim że się urodził we Florencji, nie pomyślał o tem — trudno myśleć o wszystkim — żeby podać swój wiek inaczej niż 22 lata (w roku 1854), które miał wówczas rzeczywiście. Dlatego to potem, gdy się osiedlił w Toskanii, starał się mówić wszędzie, że się urodził w r. 1820; w ten sposób naprawiał swoje zapomnienie i wmawiał w ludzi, że jest jakiś inny Adryan Lemmi.

Gdyby go kto był się zapytał kiedy: „Czy pan nie jesteście tym Adryanem Lemmi, który w Marsylii skazany został za kradzież na rok i dzień więzienia? oto wyciąg wyroku“, byłby odpowiedział: „Mylisz się pan, to nie ja, ten imiennik mój miał w r. 1844 lat 22, a ja w tej epoce miałem lat 24“.

To też, powtarzam, nie omieszkał nigdy, od czasu jak fortuna zrobiła z niego persone, robić się starszym o dwa lata, w aktach prywatnych, a nawet w aktach publicznych, tak daleko posunął swoje zuchwalstwo.

Oto jeden z dowodów autentycznych:

Dnia 1 i 3 Lipca 1869 Adryan Lemmi wezwany został przed komisję śledczą parlamentarną, jako świadek, w celu złożenia zeznań co do pewnych faktów odnoszących się do administracji tabaczejnej; gdyż już wówczas były tam jakieś szacherki. Podczas drugiego badania, jak o tem wspomina protokół, zeznał iż ma lat czterdzieści dziewięć, podczas gdy rzeczywiście miał lat czterdzieści siedm w r. 1869; fałszywe to zeznanie podpisał.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

# NA POSTERUNKU.

Dlaczego w sercu „Izraelity“ jest „ponuro“. — Zapowiedzi które ani myślą się sprawdzić. — W Berlinie, Wiedniu i Paryżu. — Cóż więc? — Po co „stan obłączenia“ skoro jest inny, nadzwyczaj prosty sposób. — Nie tworzyć „antysemityzmu“! — Co robi *pycha* i do czego wiodzie. — Przykład, czyli Moszek i Maciej — i kiedy ten ostatni byłby mniej harmonijnie usposobionym. — A po co było plwać? — Jak i za co „Izraelita huknął znowu na „Role“. — Dobroczynność publiczna i dwie różne etyki. — Na co baczyć przy składaniu ofiar. — Żyd dla żyda — i koniec. — Komu i dlaczego iść musi izby instytucyj chrześcijańskich nie judaizowano. — Nieco o „asymilacji“, czyli o „kości w gardle“. — Mamy jej dosyć.

„Ponuro“ jest w sercu „Izraelity“ i, co prawda, dziwić się temu nie można. „Ponuro“ się robi judajczykowi najpierw dlatego, że nigdzie się jakoś jego współwyznawcom nie wiedz, a powtóre, żadna z jego zapowiedzi sprawdzić się ani myśli. Niema roku jeszcze, jak w organie p. Peltyna czytalem na każdej niemal karcie:

„Wrzód naszej cywilizacji współczesnej lada chwila pęknie“: antysemityzm traci grunt pod nogami.

Albo: „Hańba ta postępu“ rozpada się i tylko patrzeć jak śladu z niej nie będzie.

Albo wreszcie: Szeregi antysemitów przerzedzają sobie, i tylko mała garstka ciasnych, tępych łbów, zakutych przesądami wstecznicstwa, usiłuje zatrzymać uciekinierów, ale napróżno. Antysemityzm zniknie lada chwila z powierzchni ziemi, jak cień, na wspomnienie którego ludzkość rumieni się będzie. Już nawet „paskudny chwast ten“ utracił swe korzenie — i już go prawie niemal...

Jakże więc, pytam, w sercu „Izrality“ ma nie być „ponuro“, skoro fakta, z długiego szeregu zapowiedzi tych i przepowiedni, ani jednego strzępka nie pozostawiły? W Berlinie, w parlamencie, tworzy się osobne stronnictwo „antysemitów“; Wiedeń, rządzony długo i wyłącznie przez liberalnego Judyę, wpada w ręce „czeready wsteczników“, a w Paryżu, w izbie deputowanych, „przedstawicieli i wybrańców narodu“, przychodzi na stół, pod obrady, „kwestya żydowska“! Słyszał to kto? Ha... fakta, i to nie jakieś oderwane, lecz istna fala faktów, zmieniających z gruntu pojęcia, poglądy i stosunki, mówi dzisiaj tak głośno, że antysemita czy judofil, wstecznik czy postępowiec, gorący czy obojętny, zapytać musi: cóż więc? Nawet mistrz z „Prawdy“ nie śmieje się dziś z „idei rozpruwania pierzyn“, p. Wislicki nie drwi z „kierunku wybijania szyb“, a i „Słowo“, choć Luegera gnębi niemal codziennie i wymyśla mu od ostatnich, nic jakoś liberalnej radzie wiedeńskiej poradzić nie mogło i nie może!

Cóż więc? A oto żydzi wiedeńscy, na tak zwany „antysemityzm“, jak czytam w telegramach, wynaleźli już sposób. Użyć, wołają, „środków w wyjątkowych“, „zaprowadzić stan obłączenia“, a te paskudniki powrócą do porządku i Wiedeń będzie znowu naszym!...

Mnie tam, co prawda, nic do tego — i niechby sobie różne Plenery, oraz inne liberalny wiedeńskie, radziły z „antysemityzmem“ jak chciały. Zdaje mi się jednakże, że ci panowie judajczycy, choć się za uosobienie mądrości ogłaszają, mądrymi wcale nie są. Nadewszystko zaś, w chwilach poważniejszych, tracą zwykle przytomność. Zapluje się żydzisko, zaperzy i wrzeszczeć będzie niby opętaniec wówczas, kiedy właśnie potrzeba jak najwięcej zimnej krwi, spokoju, skupienia się w sobie i rozwagi. Tak też jest i teraz w Wiedniu, Berlinie, Paryżu i w różnych innych miastach zgola nie zacofanych, owszem wysoce liberalnych i tolerancyjnych. Po co wrzaski te wszystkie o „środku wyjątkowe“, o „stan obłączenia“, o „kordony wojskowe“ i t. d., skoro, gdyby mnie panowie „izraelici“ chcieli tylko posłuchać, wskazałbym im na „wykorzenienie antysemityzmu“, środek prosty niezmiernie a skuteczny wielce i — niezawodny.

— Jaki?

— Nie tworzyć antysemityzmu.

— Jakto? a kto jemu tworzy?

— Wy sami, panowie żydzi...

— Nu... co pan mówisz? — pan sobie żartujesz...

— Bynajmniej. Antysemityzm tworzycie, rozszerzacie i popularyzujecie *wy sami*, a przedewszystkiem i, jak obecnie, tworzy go *pycha* wasza, rozrosła do rozmiarów takich, jakich nigdy przedtem nie oglądano. Tu tkwi, moi panowie, siła, podnieta i główny impuls „antysemityzmu“.

Zaraz to zresztą objaśnię wam bliżej na przykładzie. Gdy Moszek, chcąc „naciągnąć“ Macieja, w dodatku do procentu, wynoszącego pięć lub dziesięć kopiejek od rubla na tydzień, żąda od niego ćwiartki grochu, dwóch kur i cielaka, i gdy żądanie to wyjawia w formie, mniej więcej dla Macieja znośnej albo nawet

przyjemnej: gdy molestuje i mówi mu naprzykład: Macieju, jaki wy dobry, mądry gospodarz, jakie wy macie złote serce! — Maciej powie w końcu: masz żydzie, bierz sobie, a daj mi już spokój! Czy jednak Maciej byłby tak samo ustępliwym, gdyby ów Moszek, wyzyskawszy go na procentnie opłaconym w gotówce, dopominał się o dodatki w naturze w sposób gwałtowny i brutalny — i gdyby, zamiast tytułować go dobrym, mądrym, kochanym gospodarzem, przemówił doń: ty głupi chamie i t. d.? Chyba że nie. Cóż zaś dopiero, gdyby Moszek, wyzyskując i lżąc poczciwego Macieja, począł nadto wysmiewać jego obyczaje, jego moralność, jego wiarę i jego uczucia religijne? Mniemam iż wówczas Maciej, nietylko cielaka ani ćwiartki grochu Moszkowi by nie dał, ale byłby zapewne względem niego mniej uprzejmym i wogóle mniej harmonijnie usposobionym...

Nie inaczej, jeno tak właśnie jak ów Moszek drugi, brutalny, z ludami chrześcijańskimi Europy postępował Juda, w ciągu ostatniej zwłaszcza ćwierci wieku. Nie dość było mu lichwy, w najrozmaitszych jej formach i postaciach: nie dość mu było krachów i syndykatów, syndykatów i krachów, nie dość gry giełdowej, Panamy i t. d. Oślepiiony blaskiem cielca złotego, któremu kazał kłaniać się wszystkim, szedł dalej, coraz dalej i zaszedł... za daleko. Nie poprzestając na odwiecznym wyzysku materialnym, chciał jeszcze ułatwić go sobie, spotęgować, przyspieszyć, i w tym celu postanowił zrujnować podstawy bytu narodów chrześcijańskich — moralne. Bo i któż to w takim Wiedniu naprzykład, wiodąc rej i nadając ton miastu, wyszydzał najzawzięciej ideały wiary chrześcijańskiej? Wiadomo: prasa liberalna, czyli żydowska. Kto na Węgrzech był agitatorom najzawziętym słynnych ustaw „polityczno-kościelnych“ i kto lżył dostojników Kościoła, gdy ustawy te natrafiały na opór wśród ludności wierzącej? Żyd — wiadomo to również. A kto, we Francji znowu, wystąpił w inicjatywą rozwodów, czyli z inicjatywą potargania związków rodzinnych? Żyd — Naquet. Kto wreszcie, w tejże samej Francji, przyczynił się najskuteczniej do ubezwyznania wienia szkoły? — kto wyrugował z niej wizerunek Chrystusa i kto usunął wpływ kapłana? Znowu Naquety i Dreyfussy.

Czyli, kto wywoływał akcyę najsilniejszą w kierunku podkopywania, na wszystkich polach i we wszystkich kierunkach, zasad chrześcijańskich? Żyd, ten sam żyd, który dzisiaj, gdy widzi, że mu jest już mniej dobrze i wygodnie, odwołuje się do tychże zasad chrześcijańskich.

A po co było na nie przez lat tyle plwać?

Ponieważ zaś od początku świata tak było, że każda *akcya*, zwłaszcza zbyt gwałtowna, wywoływać musi *reakcyę*, więc kto właściwie stworzył „antysemityzm“, czyli mówiąc ściśle, tę uczciwą i legalną *samoobronę* moralnych i materialnych dóbr chrześcijańskich, na jaką dziś w Europie całej patrzmy, a która się Izraelowi tak mocno nie podoba?

Odpowiedź może być jedna tylko: *żyd* — i dziwię się, powtarzam, bardzo, że panowie żydzi, tacy mądrzy, jak mówią, takiej jednakże prostej i naturalnej rzeczy nie rozumieją.

Dziwię się tembardziej że panowie ci, zamiast pomiarować się w pysze, nie folgują jej wcale. Przeciwnie, idą dalej, a przykład tego świeży, choćbym nie chciał humoru „Izraelity“ czynić bardziej jeszcze „ponurym“, z obowiązku kronikarskiego przytoczyć jednak muszę.

Po co, pytałem najspokojniej, do instytucji takiej, nawskroś chrześcijańskiej, jaką jest Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności, wprowadzać coraz więcej żywołu izraelskiego i po co ją judaizować?

A na to (zob. № 19) huknął organ pana Peltyna:

„Wara wam od dobroczynności!“

No i widzisz, kochany „Izraelito“!... Potulny, jak wiado jestem, więc i tym razem obiektywnie, spokojnie rzecz ci wytłumaczę. Ale czy nie przyczyniłbyś się — powiedz sam — do przymnożenia „antysemityzmu“, gdybyś z odpowiedzią podobną wyjechał dajmy na to w Wiedniu? A po co to, skoro o wszystkim można mówić spokojnie, bez wrzasku i bez buty, ot tak dajmy na to:

Powiadasz tedy, o „Izraelito“! — że ma nam być „wara od dobroczynności“, a ja ci chcę właśnie wytłumaczyć, że nas jej sprawy bardzo żywo interesować muszą i ze szczególnie zależy nam na tem, aby tam przynajmniej, w instytucjach dobroczynnych naszych, chrześcijańskich, panowie żydzi nie byli równie samowładnymi, jak są, przy pusimy, w bankach albo na giełdzie. Zależy nam zaś na tem nie dla żadnych względów „antysemickich“, ale dla przyczyn zupełnie naturalnych i ogólnie ludzkich.

Przedewszystkiem moja etyka chrześcijańska nakazuje mi wspierać nędzarza tak dobrze chrześcianina jak żyda,

czy mahometanina; tak dobrze tamtego jak i tych jestem obowiązany nakarmić gdy są głodni, lub przydziać gdy — nadzy, podczas gdy etyka talmudyczna trzyma się, jak wiadomo, zasad wprost przeciwnych. Nie troszczy ona się wcale o „akuma“ („goima“), byle żydowi było dobrze. Żyd dla żyda, powiada ona krótko, i na tem, mówiąc szczerze, cała wasza dobroczynność się kończy. A jeżeli bywa czasem inaczej, jeżeli czytamy lub słyszymy iż żyd złożył ofiarę dla biednych „bez różnicy wyznania“, to dzieje się tak prawie zawsze, albo dla blagi i reklamy bankierskiej czy kupieckiej, albo dla zasypania piaskiem oczu publiczności chrześcijańskiej i ściągnięcia od niej w ten sposób tem większych ofiar na rzecz... żydów.

Tak bywa w rzeczywistości, i dlatego też, kiedy składam ofiarę dla wsparcia nieszczęśliwych, powinienem baczyć nie na to, czy ją dostanie chrześcjanin, żyd, czy mahometanin, lecz na to przede wszystkim, kto ofiarą w danej instytucji, czy w danym razie, szafuje. Jeżeli, dajmy na to, składam grosz mój dla „Biura informacyjnego o nędzy wyjątkowej“, mam rękojmię wszelką, iż zasada sprawiedliwości przy rozdziale wsparcia obrażoną nie będzie. Wiem albowiem, iż zacne Siostry Miłosierdzia, wspierając rodziny chrześcijańskie, nie pomijają nigdy, jak o tem świadczą sprawozdania publiczne, i równie nieszczęśliwych, pozostających w nędzy istotnie „wyjątkowej“, rodzin żydowskich. Gdy mnie jednakże do ofiary na rzecz miłosierdzia publicznego, w jakikolwiek sposób i jakakolwiek drogą, wzywa lub zachęca żyd, i gdy wiem nadto że ofiarnym tym groszem szafować będzie żyd tenże, lub też powolna mu chociażby nawet chrześcijańska, jego służba przyboczna, wówczas rękojmia owa — sprawiedliwego rozdziału — całkowicie mi znika. Owszem, mogę być raczej przekonany z góry, że gdy żyd syty dostanie dziesięć, chrześcjanin głodny otrzyma dziesięć razy mniej, lub dostanie figę. Tak przecież już... bywało, czyli że to co mówię, stwierdzają pozytywnie, niedawne nawet, fakta.

Bądźmy jednak szczerzy do końca. Macie, panowie żydzi, jakiś dar, czy talent szczególny, psucia i zabrzydzenia wszystkiego zwłaszcza co dobre i szlachetne; — a miłosierdzie publiczne jest właśnie rzeczą tak piękną i szlachetną w gruncie, iż nie „antysemityzm“, ale wszystkim ludziom którym uczciwie czuć i myśleć są zdolni, iść musi bardzo o to, iżbyście nam jej przynajmniej nie popsuli i nie zabrzydzili...

Czyli, oto są racje dla których od dobroczynności publicznej nie może nam być „wara“, i dla których dopominać się, prosić, wreszcie błagać nie przestaniemy, iżby nam Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności i wogóle instytucji filantropijnych o charakterze wyraźnie chrześcijańskim, w dalszym ciągu przynajmniej nie judaizowano. Bo i po co to zresztą? Macie, panowie żydzi, swoje gminy żydowskie, możecie więc mieć przy nich i swoją dobroczynność, podobnie jak my możemy mieć swoją. Tak nam będzie najlepiej, a dla samego dzieła miłosierdzia — najsprawiedliwiej i najbezpieczniej. Przynajmniej ono nie stanie się przedmiotem handlu...

Powiesz mi, „Izraelito“, coś znowu o „asymilacji“, jak mówisz o niej zwykle, gdy ci tego potrzeba. Ej, kochany panie, dajmy już temu pokój! Nie żadne „antysemityzmy“, lecz większość — słyszysz pan? — olbrzymia większość społeczeństwa czuje i widzi to dziś jasno, że gdy nam raz ta „asymilacja“ z wami „kością w gardle stanęła“, stoi tam wciąż jeszcze, i mamy jej też dosyć. Śmiałyście się z „asymilacji“ wówczas, gdy my w nią wierzyliśmy, pozwólcież tedy nam roześmiać się teraz — chociażby gorzko — z własnej... naiwności. Przecież od tego chyba nam już nie — „wara“?...

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA

Emancypacja Niemek. — Zjazd w Monachium. — Czem się różnił od zjazdu w Chicago. — Skromny postulat. — Ślub barona Henryka Rotszylda w Paryżu. — Parentela nowożeńca. — Obliczenia ligi pokojowej. — Coby jeszcze warto obliczyć. — Chiński rozum. — Dobrodziejstwo dla uczonych. *Utile dulci*. — Wystawa darów otrzymanych przez Bismarka. — Dary okazalsze i mniej okazale. — Interpelacja Denisa, deputowanego antysemitę w izbie deputowanych w Paryżu. — Broni żydów dep. Rouanet, socjalista. Apologia żydów Naquet'a. — Położenie rzeczy w Wiedniu.

Powiadam Państwu, że albo bardzo dobrze, albo bardzo źle będzie na świecie, skoro już sentymentalno prozaične Niemki myślą o — emancypacji... Proszę mi wierzyć, że nie żartuję! W Monachium, w tej stolicy najlepszego piwa i nprzywilejowanej siedzibie niemieckiej *Gemüthlichkeit*, urządziły sobie wiec, jak się patrzy, na sposób amerykań-

ski. No, była naturalnie pewna różnica, a mianowicie ta że kiedy amerykanek zjechało się do Chicago 700,000, niemkom w Monachium brakowało do tej cyfry coś czterech zer, jeżeli nie pięciu, ale zawsze fakt faktem: zjazd był, i basta! Zresztą zjazd się ich miało wziąć w Monachium 700,000, kiedy według ich własnych obliczeń, w całej wielkiej niemieckiej ojczyźnie ma ich (t. j. emancypantek) być 35,000, a jeżeli i tej cyfrze nie przeczę, to jedynie dla tego, iż wiadomo powszechnie jak ja dla dam jestem grzeczny.

Koniec końcem, początek zrobiony, a wszyscy przecie wiedzą o tem, że początek najtrudniejszy. *Paulatim summa petuntur*; to znaczy, że emancypacja nie jest grzybem, żeby z dnia na dzień urosła: na wszystko trzeba czasu. Emancypantki niemieckie od małego poczęły: na pierwszy ogień wystąpiły z żądaniem dla siebie stanowisk inspektorek po fabrykach, w których przeważnie pracują kobiety. Takie żądanie rozumiem: zyskałaby na niem z pewnością moralność fabryczna, która, o ile wiem, wiele pozostawia do życzenia. Jeżeli emancypantki niemieckie tą drogą pójdą dalej, przyklasnąć im musi każdy człowiek rozsądny i uczciwy.

Mają niemcy swoje emancypantki, mają też francuzi swoich — Rotszyldów. Podczas kiedy w Monachium zasiadał wiec feministek, w Paryżu odbywał się ślub barona Henryka Rotszylda z panną Matylą Weisweiler. Pan młody jest wnukiem Nathaniela Rotszylda a siostrzeńcem księcia de Grammont i księcia de Wagam. Prawda, jaka ciekawa koligacja? To też takiemu familiantowi dawało ślub dwóch wielkich rabinów: Zadoc Khan i Dreyfuss, i jeden mały, Weiller. Odbyło się to wszystko w synagodze przy ulicy Victoire, która roila się od arystokracji francuzkiej. Następnie orszak weselny udał się do pałacu Rotszyldów przy ulicy Saint-Honoré.

Korzystając z czasów pokojowych, zadowolona niemi liga pokojowa londyńska, nie mając nic lepszego do roboty, zabrała się do obliczenia kosztów wojen minionych i obrachowała że wojny od r. 1859 do 1866 kosztowały tyle, iż za to możnaby było kulę ziemską opasać dokoła albo relsami kolei żelaznych, albo siecią telegrafów lądowych i podmorskich. Ma to wszystko wynosić około 20 milionów rubli. Co do mnie, to przyznam się iż myślałem, że to kosztowało znacznie więcej, a z drugiej strony, gdybym tak znalazł jaką rekomendację do zarządu ligi pokojowej, miałbym ochotę poprosić jej, żeby była łaskawa obliczyć, ile też kosztował pokój... zbrojny, w przeciągu choćby dziesięciu lat ostatnich.

A *propos* pokoju... Pocziwe Chińczyki, które na czas wojny z Japonią gdzieś były rozum zapodziały, odnalazły go zaraz po zawarciu pokoju, i nie mieszkając, użyły go w celu zasilenia wyluskanego zarówno wojną jak pokojem skarbu. Rząd chiński wyświadczył wielkie dobrodziejstwo swoim uczonym: darował im jeden stopień naukowy, to jest tym którzy już posiadają pierwszy, pozwolił zdawać egzamin odrazu na trzeci, z pominięciem drugiego. Sens moralny tego dobrodziejstwa jest taki, że za pierwsze dwa stopnie w Chinach nie się nie płaci, trzeci zaś kosztuje okrągło 20,000 taelów. Chińczycy bardzo są ambitni i chciwi na stopnie naukowe, trudno więc przypuścić, żeby na olbrzymim obszarze Państwa Niebieskiego nie znalazło się choć kilka setek uczonych, którzy się na to dobrodziejstwo złąkomią. Ze zaś każdego pięćdziesięciu kandydatów do stopnia trzeciego znaczy milionik taelów, więc prawdopodobnie zapadnięte boki skarbu chińskiego wyrównają się choć trochę. Ano, niema co mówić: *utile dulci*, — skarbowiżytek a uczonym słodycz. Aż miło!...

Kiedy wystawy, to wystawy; więc też i stary Bismark urządził w Berlinie, w tamtejszym „Koncerthauzie“ wystawę podarunków, jakie otrzymał z całych Niemiec w dniu osmdziesiątej rocznicy swoich urodzin. Wystawa ta liczy 900 przedmiotów, z tem nadmienieniem, że pomieszczono na niej tylko dary okazalsze. Tutaj atoli następcza się pytanie: skoro między owymi okazalszemi mieszczą się takie rzeczy, jak skarpetki, pantofle, buty, czapki i t. p., jak też wyglądają owe mniej okazale dary, które mi książę ex-kancelarz pochwalił się przed światem nie uznać za stosowne?...

Między okazalszemi najokazalszym jest oczywiście pałasz złoty, dar cesarza Wilhelma; po nim idzie kredens inkrustowany złotem i srebrem, dar niemek ze Szlązka. Trzy dni i trzy noce myślałem nad tem, jakie ten podarek może mieć symboliczne znaczenie, ale nic *wypośrodkować* (wyras ten dają na wystawę obok darów księcia Bismarka) nie mogłem, a nie wiem gdzie ofiarodawczyni mieszkają, żeby do nich napisać z prośbą o wyjaśnienie tej kwestyi.

Przeszło trzecią część numerów wystawowych stanowią adresy, z okazji owej uroczystości nadesłane; jest ich 360. Jestto niby coś, i ani ja, ani niejedyn z moich czytelników, przez całe życie tyle adresów nie dostaniemy, — ale jak na Bismarka i na wielką ojczyznę niemiecką, to trochę skąpo! A może jest ich więcej, tylko tamte pozostałe do owych mniej okazałych, nie kwalifikujących się na wystawę przedmiotów należą?...

Na jednym z ostatnich posiedzeń izby deputowanych francuzkiej toczyła się dyskusja nad interpelacją deputowanego Denis'a, antysemita, który wykazawszy, jak żydzi obsiedli rozmaite najważniejsze posterunki w administracji i sądownictwie (patrz „Kronikę bieżącą“, w ostatnim numerze „Roli“) zapytywał, co rząd przedsięwziąć zamierza w celu zapobieżenia dalszym ich w tym kierunku zagonom. Znaleźli się tacy, co głos interpelanta poparli, ale znalazł się i ich obrońca, socyalista Rouanet. Zdaniem jego, wina nadużyć finansowych we Francji ciąży zarówno na żydach, jak na chrześcianach, mianowicie na wielkich kapitalistach chrześciańskich, którzy są takimi samymi kosmopolitami jak żydzi. Antysemityzm — także zdaniem pana Rouaneta, jest ostatnią z walk majątku nieruchomego z własnością ruchomą, czyli ziemi z pieniądzem. Ponieważ jednak socyalści obie te kategorie własności uważają za prosty rabunek (!) więc żydów obwiniają tylko o tyle, o ile oni, wspólnie z chrześcianami, przyczyniają się do rozwoju kapitalizmu. Żydzi jednak nie poprzestali na tej obronie, która ich czyniła równymi wprawdzie chrześcianom ale rozbójnikom, i dep. Naquet, żyd, wiekopomny twórca osławionej ustawy francuzkiej o rozwodach, na następnem posiedzeniu izby rozwiódł się szeroko i długo nad patryotyzmem francuzkim i nad zasługami żydów, za które im Francya winna wdzięczność wieczną. Antysemityzm, według niego, jest doktryną antyspółeczną, przeciwną wszelkim zasadom wielkiej Rewolucyi. Po tej filipice, której izba w skupieniu wysłuchiwała, p. minister spraw wewnętrznych, Leygues, oświadczył, iż rząd w takie rzeczy wdawać się nie myśli i rzucił wspaniałą frazes o potrzebie wzajemnego szacunku między obywatelami. Szkoda, że p. minister nie powiedział, co robić w takim razie, jeżeli jedna ze stron na szacunek nie zasługuje? Ale jemu o to nie chodziło, tylko o frazes; — i miał rację, gdyż izba, połączwszy tę dźwięczną sentencję, uchwaliła przejście do prostego porządku dziennego.

W Wiedniu dymisyja gabinetu koalicyjnego wisi na włosku. Wprawdzie podkomisyja, wybrana przez komisję parlamentarną, opracowała nareszcie projekt nowej ustawy wyborczej, ale z jednej strony przeciwna mu jest lewica liberalna, z drugiej demonstrują przeciwko niej ci, o których głównie chodzi, to jest robotnicy. Kilkanaście tysięcy demonstrantów zalegało ulice Wiednia. Zdaje się, iż gabinet jedynie dlatego nie podał się dotąd do dymisyji, żeby się nie zdawało iż ustępuje pod naciskiem ulicy.

Rada miejska została rozwiązana, gdyż antysemita Lueger, lubo otrzymał 70 głosów, to jest większość prawem wymaganą, nie przyjął godności burmistrza, oświadczając iż w interesie jego stronnictwa leży rozwiązanie rady. Plenarowi, głównemu filarowi lewicy liberalno-żydowskiej, własni stronnicy zarzucają dwa fałszywe kroki: naprzód, że wyjednał u korony rozwiązanie rady miejskiej; następnie, że na radzie ministrów, jak przystało na liberała austriackiego, zażądał użycia środków wyjątkowych dla stłumienia demonstracyi. Wniosek ten jego upadł większością głosów.

E. Jerzyna.

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i zagraniczna.

**Czy to poganie?** Zjechali śpiewacy (lutniści) z Kalisza i Łodzi do Warszawy, by zapoznać się bliżej z „Lutnią“ tutejszą i pośpiewać sobie z nią wspólnie — no i co prawda w samym tym „zjeździe śpiewaczym“ niema nic złego. Co nas dziwi jednakże, to sam program „zjazdu“ który wedle ogłoszeń w „Kuryerach“ brzmiał jak następuje:

„Dzisiaj (w pierwszy dzień Zesłania Ducha Ś-go) o godzinie 7-mej zrana, delegacya złożona z dziesięciu lutnistów warszawskich udała się do Grodziska na spotkanie gości.

„Przyjazd do Warszawy o godzinie 10-tej minut 20, a z dworca kolejowego goście rozjadą się do mieszkań, by o godzinie 11<sup>1/2</sup> zgromadzić się w lokalu „Lutni“, gdzie oczekiwać będzie „Lutnia“ warszawska *in corpore* z zarządem na czele.

„Po przywitaniu i... posiłku odbędzie się próba zbiorowa, o godzinie zaś 3-ciej obiad, poczem większość przybyłych uda się do teatru.

„Jutro (w drugi dzień Zesłania Ducha Ś-go) próba jenerałna o godzinie 10-tej zrana, następnie zaś wspólne śniadanie w resursie Obywatelskiej.

„Koncert trzech dłużyń śpiewaczych odbędzie się również w dniu jutrzejszym, a po koncercie daną będzie wieczerza...

„Na wieczerzę zapisało się 220 uczestników.“

Tak, więc 200 z górą ludzi, urząda sobie „zjazd“ koleżeńsko śpiewaczy w Święta uroczyste, i niechby nawet już tak było, skoro w innym czasie, nastąpić to nie mogło. Ale co jest szczególnie podkreślenia godnem, to że to zgromadzenie, wyłącznie jak się zdaje chrześcian-katolików, przez oba dni Świąt, obchodzonych uroczysto w świecie chrześciańskim, ani pomyślało o modlitwie, kościele. Przeciwnie: program, powyższy jak widzimy, został tak ułożony, że w tych właśnie godzinach w których w świątyniach Pańskich odbywały się nabożeństwa solenne, zjazd lutnistów odbywał swe „śniadania wspólne w resursach“, swoje „bibliki“ i próby. To też każdy człowiek wierzący i wypełniający przykazania Boże, czyli nie zakazony zgnilizną bez wyznaniowości, czytając ów program, i czytając następnie kuryerkowe sprawozdania z... „bibek“, pomyśleć sobie musiał: co to za jedni ci panowie „lutniści“?... Sąż to chrześcianie naprawdę, czy... poganie może?

**Ze spraw rzemieślniczych.** Ciekawy prawdziwie list znajdujemy w N-rze 111 ym „Dziennika dla wszystkich“. Oto treść tego głosu, zasługującego ze wszech miar nie tylko na powtórzenie ale i na poparcie w praktyce: „Szanowny Redaktorze! Prastary fach zduński był bardzo sumiennie przez fachowców prowadzony, były firmy, które po sto lat z górą istniały, choć zaledwie średni byt miały i byłoby wszystko dobrze, gdyby nie to, że od kilkunastu lat wdarli się do fachu żydzi i przemienili wnet rzemiosło na handel. Żydzi zaczęli sprowadzać kafle z zagranicy rozumie się w najpośledniejszym gatunku, i je! konkurować z miejscowymi fabrykantami, nie przebierając w środkach. Jedna z takich firm nowych, egzystująca już od lat kilkunastu, przybrała nazwisko czysto polskie i osiedliła się na jednej z najpryncypalniejszych ulic, druga egzystuje od lat dwóch, a właściciel jej mianuje się nawet „technikiem“, chociaż jest zwyczajnym kupcem, sprzedającym kafle, maszyny do szycia, a obok tego pośrednikiem przy dostawie bruku drewnianego dla jakiejś firmy zagranicznej; trzecia i czwarta należą do ruchliwych, gwałtownie narzucających się żydków; właścicielem piątej jest jakiś bogaty izrael, posiadający w okolicach Warszawy cegielnię oraz handel żelaza w okolicach Grzybowa.

„Ci panowie kupcy zawładnęli handlem, który stanowczo wymaga specjalności, nie też dziwnego, że jak pisma często donoszą, „od wadliwego urządzenia pieca“ zapala się podłoga lub ściana, „od wadliwie urządzonej kuchni“ wynika pożar i t. d. Nie może być naturalnie inaczej, ale dlaczego panowie obywatele narażają na straty i siebie i lokatorów, którzy często tracą całe mienie swoje?

„Ponieważ złe istnieje, i prywatnie zaradzić mu niepodobna czyby więc nie było dobrze, aby pan Prezydent miasta, ze względu na dobro ogółu ludności, zechciał wejrzeć łaskawie w tę sprawę i wnoszących domy obywateli, jakoteż pp. Budowniczych zobowiązać, aby roboty zduńskie tylko majstrom fachowcom powierzali i aby używali kafli w dobrym gatunku z więc krajowych?... Z inicjatywą w tej mierze wystąpić winni starsi zgromadzenia zduńców i w celu naradzenia się bliższego, zwołać bezzwłocznie sesję nadzwyczajną.

„W tem miejscu objaśnić muszę, że kafle z zagranicy sprowadzane, t. zw. gatunek trzeci, są nędzne, zawsze bezwarunkowo o wiele gorsze od krajowych, czego w zupełności dowieść mogę i dowieść obowiązuję się każdemu interesowanemu, gdy zechce zgłosić się do mnie, albo uwiadomić gdzie mam przybyć. Przybęde, poinformuję dokładnie i przekonam bez żadnego wynagrodzenia. Pragnąłbym przyczynić się do tego, abyśmy w miejsce popierania tandety zagranicznej, głównie, a nawet wyłącznie niemieckiej, zaczęli popierać przemysł swój własny, krajowy, i abyśmy w ten sposób podawali rękę i sposobność zdobycia kawałka chleba sumiennym i zdolnym pracownikom swoim.

Pdostaje z wysokim szacunkiem *Stanisław Henrych*.

Aleja Jerolimaska Nr 75.

**O pogorzalców.** W dziale korespondencyj „Gazety Radomskiej“ (Nr 44) czytamy między innymi: W Koprzywnicy głód i nędza. Straszny pożar w Brześciu maleje wobec pożaru w Koprzywnicy. Bo gdy tu spaliło się wszystko, — w Brześciu prawie wszystkie budowle murowane stoją, dając choć pewnej liczbie mieszkańców schronienie. Przyjazną okolicznością jest też i łatwa komunikacya z Warszawą, podczas gdy w Koprzywnicy brak wszystkiego. Miasteczko położone w zakątku powiatu Sandomierskiego, pozbawione jest wszelkiej komunikacyi i prawie odcięte od



reszty świata. Okolica literalnie biedna, gdyż od roku 1882 prawie corocznie Wisła niszczy plony rolnika, — ofiarność więc okolicznych obywateli i włościan jest niewystarczająca. Głodni i nieokryci siedzą na zgłiszczach, wołając o pomoc; a zawiązany komitet obywatelski cóż poradzić może, gdy potrzeby wobec tak wielkiej klęski, przechodzą możność nie tylko okolicy, lecz i całej gubernii?!

Tak nam położenie pogorzalców koprzywnickich maluje korespondent, a my do słów jego dodamy jedno tylko. Szkoda, że „Kuryer Warszawski“, o nieszczęśliwej Koprzywnicy przypomniał sobie wówczas dopiero, gdy już ofiarność publiczna, na rzecz Brześcia wyłącznie, została należycie wyeksploatowana. W ciągu bowiem tygodnia przeszło, „Kuryer“ dla „Koprzywnicy, Rożany i Kobrynia“ razem, nie zgromadził nawet piątej części tej sumy, jaka w ciągu kilku dni pierwszych, po ogłoszeniu o przyjmowaniu ofiar, wpłynęła na rzecz Brześcia. Ale bo też wśród pogorzalców Koprzywnicy jest bardzo mało żydów, czy nawet niema ich wcale; racya tedy owego zapomnienia ze strony organu pana Loewenthala jest jasna.

**Sklepy chrześcijańskie.** Z Koniecpolą (gub. Piotrkowska) piszą do nas: Nareszcie i my tu w Koniecpolu doczekaliśmy się sklepu chrześcijańskiego. Otworzył go p. Obrąpalski, a miejscowy proboszcz ks. R. Wiśniewski w dniu 27 Marca r. b. po odprawionej solennej Wotywie na intencję powodzenia sklepu, — poświęcenia dopełnił. Zaraz też, dzięki poleceniu i poparciu przez ludzi dobrej woli nowego przedsięwzięcia, pogarnęli się doń ludziska tak, że targ dzienny czynił 20 do 50 rubli, a przed Świątami Wielkanocnymi był formalny ścisk w sklepie, który odrazu pozyskał sobie zaufanie, a fabryka żelaza i miedzi wstawiła tu swój towar. Właściciel włożył w przedsięwzięcie swoje do 3,000 rubli, więc też sklep wygląda bardzo porządnie i rzecz można imponuje Koniecpolowi. Towar przytem jest doborowy, a ceny stałe. Obecnie wprawdzie obrót sklepu się zmniejszył, ale bo też żydkowie chwycili się zwykłego swego środka konkurencyjnego: sztucznej obniżki cen. Wszakże właściciela nowego sklepu chrześcijańskiego — zrażać to nie powinno. Przeciwnie może on być najpewniejszym, że przy stałej z jego strony cierpliwości, takcie i w ogóle przy sumiennem w dalszym ciągu prowadzeniu sklepu, podkopy te judajczyków nie odniosą skutku — a sklep jego w następstwie tem szybciej rozwijać się będzie. Tak przecież bywało już z setkami sklepów innych.

P. Jan Wilamowski, długoletni współpracownik firm pierwszorzędných, otworzył świeżo w Warszawie pod własną firmą, zakład cukierniczy. Poświęcenia dopełnił ks. Godlewski.

**Nowości wydawnicze.** Miła wielce pamiątka po ś. p. O. Prokopie ukazała się w handlu księgarskim. Jest nią, jak wszystkie prace tego nieodżałowanej pamięci autora, godna ze wszech miar zalecenia książeczka p. t. „Droga Krzyżowa dla chorych“.

Wyszło świeżo w Warszawie, w przekładzie z czwartego wydania francuzkiego, dziełko ks. Devivier, p. t. „Krótki zarys Apologii chrześcijańskiej, czyli rozumowy wykład zasad wiary“.

Wydaną została w drugiej już edycji, opracowana przez ks. Romana Rembielińskiego, prof. Seminarjum Metr. Św. Jana, podług ks. Al. Leffabore, książeczka p. t. „Miesiąc Czerwiec“. Treść dziełka składa się z trzech Nowenn i trzydziestodniowego Nabożeństwa na wszystkie dni miesiąca Czerwca — o życiu wewnętrznym Chrystusa.

Dzieł dramatycznych Szekspira wydawanych nakładem firmy Gebethnera i Wolffa, wyszedł tom X-ty.

Dziejów powszechnych illustrowanych (skład główny w księgarni G. Centnerszvera) wyszły zeszyty 19, 20, 21 i 22-gi.

Nakładem firmy Gebethnera i Wolffa, wyszedł obraz z życia wiejskiego p. Klemensa Junoszy p. t. „Willa pana regenta“. Książkę zdobną ilustracje Kostrzewskiego.

Firma: „Paprocki i S-ka“ wydała: „Budownicy szczęścia“ przez Kazimierza Glińskiego i „Fotografie wioskowe“ przez Klemensa Junoszę.

Nakładem księgarni G. Centnerszvera, wyszły dwie nowe książki, Wincentego hr. Łosia: „Przy naszych dworach“ — nowelle i „Aktorka“, powieść współczesna.

**Z prasy.** Antoni Werytus w dwóch ostatnich numerach „Wędrowca“, skreślił dzielnem i wytrawnem swem piórem, doskonałą rzecz o teatrzykach ogródkowych p. t. „Sztuka czy?...“ Autor, opowiedziawszy dzieje teatrzyków i przypomniałszy, czem one w początkach swoich były, czem stały się później i czem obecnie znowu być powinny, a nawet jak słyszymy, być zamierzają, w ten sposób interesującą prawdziwie rozprawę swoją kończy:

„Chcemy usilnie w to wierzyć, że teatrzyki ogródkowe istotnie się w nadchodzącym sezonie zreformują, że zapanuje tam zdrowa atmosfera prawdziwej sztuki, nie tylko dla wybredniejszej publiczności.

„Ostrzegamy przecież, że gdyby te wszystkie zapowiedzi miały być tylko pozorem i zamydleniem oczu; gdyby pod pokrywką

artyzmu miano w dalszym ciągu uprawiać dawniejszą parodję, a co gorsza ohydę, wówczas bez żadnych względów i bez wszelkiej ceremonii, napiętnujemy rzecz zdrożną i ostrzeżemy czytelników przed wabikiem reklamy reporterskiej, nieraz co do widowisk w teatrzykach w błąd publiczność wprowadzającym. A więc... w niedalekiej już chwili będziemy mogli odpowiedzieć na pytanie, tkwiące w tytule naszych artykułów: „Sztuka czy...?“

Tak konkluduje Werytus — i na konkluzę tę zupełnie z nim zgoda. I „Rola“ która przedmiot ten poruszyła, a na którą się autor powołuje zyczliwie, poprawy, ale poprawy wyraźnej i zdecydowanej, czekać również będzie.

**Z teatru.** Na scenie teatru Rozmaitości odbywają się próby z trzyaktowej komedii pp. Sylvana i Ordoneau p. t. „Paragraf 214“.

W teatrze Wielkim występuje primabalerina petersburska p. Matylda Krzesińska, oraz ojciec jej p. Feliks Krzesiński, pomimo 74 lat wieku, doskonały tancerz.

W dniu 29 z. m., w resursie Obywatelskiej odbył się koncert ociemniałego muzyka p. Józefa Karesza. Program w znacznej części wypełnił sam koncertant, występujący w charakterze skrzypka i kompozytora. W koncercie brała udział panna Helena Szokalska, posiadająca piękny, dźwięczny głos sopranowy i doskonałe wyrobioną technikę.

**Zmarli:** Ś.p. ks. Adam Łypacewicz, kapelan szpitala Dzieciątka Jezus, niegdyś profesor Seminarjum w Płocku, kapłan szanowany powszechnie, — zm. w Warszawie przeżywszy lat 74.

## ROZMAITOŚCI.

### Dwa koncerty.

Pierwsza z nich grała, jak ludzkimi ustami mówią wieszczowie w natchnieniu czar zakłęcia, Lecz koncert miała jakoś strasznie pusty I źle obeszlę się z nią.. recenzenci!

Druga, aczkolwiek strasznie lichy grała, Koncert po brzegi miała przepełniony — I recenzentów wnet falanga cała, Głosiła tryumf na wsze świata strony...

I ktoś zapytał w naiwności: — Czemu Publiczność nasza i prasa tak zdradna? Na to ktoś prawdę odparł naiwnemu: — Bo pierwsza — brzydka, a druga jest... ładna!

pk.

## NADEŚLANE

**WAPNO** na wagony i detalicznie, miał wapienny, jako środek rolniczy, Cement, Gips, Cegły ogniotrwałe, Giinki ogniotrwałe, Belki żelazne, Szyny, Posadzkę terrakotową, Pokost i t. p. materiały **A. Krysiński**, w Warszawie, Marszałkowska 122, róg Zgoda. Filia: Towarowa № 3. — Telefonu № 593. (171-12-11)

### Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Fel... Jaw... w Trusz... — Taki właśnie rodzaj krótkiego ob-rachunku, który, jak się zdaje, będzie nawet na dobie... znajdzie Szanowny Książdz Dobrodziej w szeregu artykułów „Wstecznika“, p. t. „Wy i My“, z których pierwszy pomieszczyliśmy już w Nr-ze dzisiejszym. Nie wątpimy iż rzecz ta zjedna sobie uznanie wszystkich czytelników „Roli“, podziela-jących naturalnie jej zasady i przekonania. — Za adresy i zyczliwe słowa dziękujemy bardzo.

Sz. ks. Gajdziński w Żarnowcu. — Prenumeratę z redakcyi „Wiek“ otrzymaliśmy w d. 1 Czerwca r. b.

Pani Jul... Kow... w Kr... — Wydanie zbiorowe prac Ks. Kan. Nie-działkowskiego obejmuje dwa duże tomy, pod ogólnym tytułem: „O chrze-ścijańską zasadę“. Cena wydawnictwa tego wynosi rs. 3; z przesyłką pocztową rs. 3 kop. 60. Obydwa tomy już wyszły, a pośrednictwem chętnie służymy możemy.

Panu Ed... Wań... w Od... — Pomijając już lichą nadzwyczaj moralną wartość osób, — pismo samo jest nudne, a przytem prowadzone bezładnie, nieudolnie i niekonsekwentnie. Oto jest zdanie nasze „otwarte“, jakiego sz. pan żąda.

Czytelnikowi z Dział... — Na tego „pana doktora“ mamy już znowu skargę. Jeżeli się przeto nie uspokoi i taktyki swej nie zmieni, użytkujemy ją również, a wówczas stanie się to o czem mówi przysłowie: „Gdy na nie-dźwiedzia mała gałązka spadnie, — mruceży; gdy całe drzewo — nie nie mówi!“

Panu Ad. Waj... w Wol... — Dziękujemy; użytkujemy najchętniej w rubryce: „Chleb dla swoich“.

Rolnikowi. — O nieszczęśliwych istotnie stosunkach buraczano-cu-krowniczych — pomówimy znów wkrótce.

Zwolennikowi (?) w Warsz... — Nie pojmujemy, z czegoby tu „uśmieć się“ można! Przeciwnie, napaść ta jak każda zresztą napaść, na ludzi

zwłaszcza bezbronnych, bez względu kto oni zacz, oburzenie raczej wywołać może.

*Rzemieślnikowi R. B. w W.* — Owszem, wystawa wyrobów metalowych interesuje nas bardzo żywo — i pomieszczenie notatki sprawozdawczych, ze wszystkich jej działów rozpoczniemy w Nrze następnym. Za słowa życzliwe dziękujemy.

*Panu A. Krot... w W.* — Organizacya tak zwanego „wydziału dobroczynnego“ w „Kuryerze Warszawskim“ nie jest nam wcale znana; nie wątpimy przecież że „Kuryer“ z rozdawnictwa ofiar na pogorzalców, ogłosi sprawozdanie takie, jakiego w razach podobnych publiczność ma wszelkie prawo żądać, to jest bardzo dokładne i bardzo szczegółowe.

**Regens Seminarium Lubelskiego** podaje do wiadomości, że egzamina aspirantów do stanu duchownego odbędą się dnia 25 i 26 Czerwca r. b. w gmachu Seminarium o godz. 9 rano. Aspirujący, obok prośby o przyjęcie, na imię Regensa Seminarium, mają złożyć następujące dowody: 1) Metrykę urodzenia; 2) Świadectwo z ukończenia przynajmniej 4-eh klas; 3) Świadectwo właściwych władz rządowych o miejscu zamieszkania i 4) wreszcie świadectwo moralności miejscowego Proboszcza oraz Nauczyciela Religii tych szkół, w których kandydat studia swoje odbywał. 265—3—2

**E. K. KOLIŃSKIEGO** KURJERZE KSIĘGARNI Dębicki Ks. Wielkie bankructwo umysłowe. Rzecz o nowoczesnym skrajnym sceptycyzmie naukowo-filozoficznym rs. 1. Niekwicz. Gospodarstwo piwiczne, Kiperstwo. kop 75.

### REKLAMY.

## CEMENT

zagraniczny, krajowy Grodziec i Wysoka, Cegła ogn. Ramsaya, i krajowa oraz Glinka ogniotrwała, największe składy w Warszawie u firmy.

**Z. A. KRAJEWSKI** 178—25—9

Kantor: Bielańska 9 (Hotel Paryzki) Telefonu Nr 28.

Fabryka Pieców żelaznych i Kuchen, Drzwiczek Hermetycznych, Kominków Żelaznych Polerowanych, Drzwiczek szarowych, Wentylatorów i wszelkich Przyborów Piecowych i Kuchennych

## ADOLFA HAENSEL

Warszawa, Elektoralna 14. 80-40-38

**GABINET TECHNICZNY KSAWEREGO MÜLLERA** byłego technika dentystycznego dra **PIOTROWSKIEGO**. Specjalność **ZĘBY** sztuczne. Plac Warecki Nr 6; przyjmuje od godz. 10-iej z rana, do 6-iej po południu. 266—6—2

### OGŁOSZENIA.

**DYWANY** Angielskie, Francuskie, Krajowe stryzzone i gładkie, fasonowe i łokciowe, dywany oryginalne Perskie i Bucharskie.

**Mebelowe** **POKRYCIA:** Utrechty, Coteliny, Wełny, bouretty, Juty i Kretony.

**Bławatne** **TOWARY** na Suknie damskie jakoto: Zefiry, Batysty, Wełny, Jedwabie itp. Materyały na okrycia, Chustki, Pledy

**Różne** Serwety, Kołdry, Chodniki, Kapy, Portiery — największy wybór! najgustowniejsze, najmodniejsze! jak zawsze „najlepiej kupować“

**u GIEŁŻYŃSKIEGO**

4-52 22 Warszawa, Marszałkowska 137.

**FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRYCH. oraz BANDAZY**

**I. Jodłowskiego**

Marszałkowska Nr. 137 i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych 5-52-23

**Szmalcerskie Wyroby W. Pomorskiej PRZENIESIONE** na ulicę **MARSZAŁKOWSKĄ** Nr. 144, 133-26-11 wejście z Rynej.

POLECA SIĘ

Pierwszorządny a tani **HOTEL ANGIELSKI W MIEŚCIE CZĘSTOCHOWIE** w blizkości dworca KOLEI WIEDEŃSKIEJ. 76 62 14

162-18-10 **!Oszczędzajcie Obuwie!**

Warszawa, Królewska 31.

## Sklep Spożywczo-tabaczny

264—2—2

Istniejący 4-ty rok w mieście Tykocinie, dobrze prosperujący z wyrobioną klientelą, w dobrym punkcie miasta, do sprzedania. Do kupna i prowadzenia interesu potrzebne 1,700 rub. Adres: Kozarki w Tykocinie, gub. Łomżyńska.

Marka  **A. Piekarski** Specyjalna Fabryka Krawatów Warszawa, Orła 11. 190-38-9

## DOM BANKOWY BR. POPLAWSKI

w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

ZALATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACYE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopelnia konwersye Listów Ziemskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz uskutecznia w płaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Zalatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich Informacyj. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia. Przyjmuje do komisowej sprzedaży zboże i wełnę. 81-26-19

## Bizuterya złota i srebrna

piękne nowe fasony

Wybór wielki — Ceny nizkie,

Przyjmuje się obstalunki i reperacje. Wykończenie punktualne i dokładne. 37-20-19

## A. KALHORN

Krakowskie - Przedmieście Nr. 71, vis à vis Muzeum Przemysłu i Rolnictwa.

209-10-6 **STATKI PAROWE** wychodzą z Warszawy o godz. 8-iej rano i 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub> r. z Płocka o g. 5<sup>1</sup>/<sub>2</sub> r. i 6 wieczór.

**St. Górnickiego**

## Hotel Krakowski

na Jasnej Górze — w Częstochowie

przeszedł na własność podpisanego. Urządzenie pierwszorządne. Restauracya wyborowa. Ceny nizkie. Przyjmuje zamówienia na uczyty weselne. 77-26-8

**Franciszek Skupiński.**

Hurtowy i detaliczny Skład Nici, Towarów norymberskich i Galanteryi **A. Nipanicz,** (dawniej Z. Nipanicz) Warszawa, Graniczna 16.

Zaopatruje sklepy na prowincyi po cenach hurtowych; zlecenia wypelnia spiesznie gwarantując dobroć towarów. 82-52-35



Fabryka Kapeluszy i Czapek

**KAROLA FICHTNERA**

ul. Marszałkowska Nr. 139, w Warszawie poleca: Cylindry, Kapelusze filcowe, w najnowszych fasonach, oraz Czapki oficerskie i cywilne. Ceny umiarkowane. 132-62-13

Ceny umiarkowane.

# ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, iż nabywszy Skład wyrobów pończosznicych, istniejący od kilkadziesiąt lat, przy ul. Ś-to Krzyżkiej Nr. 9, odtąd skład ten pod własną firmą:

**Z. MENTZEL** prowadzić będę.

Nadmienić muszę, iż doświadczenie nabyte przeze mnie w sklepie „A. Riedel“ na Krakowskim Przedmieściu gdzie przez dłuższy czas pracowałam, pozwoli mi obecnie własny skład postawić na stopie pierwszorzędných zakładów tego rodzaju, ku zadowoleniu łaskawej na mnie publiczności.

Sklep mój przy ulicy Ś-to Krzyżkiej Nr 9, zaopatrzony został obecnie w wielki wybór nowości sezonowych, po cenach najprzystępniejszych. 241-6-4

**ZOFIA MENTZEL.**

## SKŁAD WIN FELIKSA POTRZEBSKIEGO

EGZYSTUJĄCY OD 1835 ROKU  
na rogu ulic Chmielnej i Nowego Światu.

poleca Wina czyste naturalne oryginalne francuzkie, hiszpańskie, a szczególnie węgierskie począwszy od wyśtałych zieleniaków, aż do bardzo starych i rzadkich gatunków, tak wytrawnych jak tokajów, a posiadając wielkie zapasy, sprzedaje po dawnych cenach na butelki, garnce, gąsiory i beczki. Poleca się również dla chorych rekonwalescentów oryginalne i Stare Cognaqi, zalecane przez panów lekarzy. Również jak dawniej w pokojach gościnnych wypić zawsze można kieliszek zdrowego wina. Panom handlującym odstępuje się rabat.

Wydawnictwa GEBETHNERA i WOLFFA. 255-3-3

## DZIEŁA DRAMATYCZNE SZEKSPIRA

w przekładzie L. ULRYCHA.

wyszedł z druku **TOM X-ty** zawierający

Jak wam się podoba.—Komedia omyłek.—Wszystko dobre co się dobrze kończy.—Dwaj panowie z Werony.

**Cena w przedpłacie za 12 tomów rs. 6, w oprawie rs. 9,60.**  
Każdy tom oddzielnie 75 kop., w oprawie rs. 1.

Z dniem 1 Sierpnia, t. j. po wyjściu ostatniego tomu, cena 12 tomów, stosownie do zapowiedzi, **podwyższoną została na rs. 7,50, w oprawie w 6 tomach (po 2 tomy razem) rs. 10, w oprawie w 12 tomach rs. 11.** Koszta przesyłki wynoszą w obrębie Królestwa rs. 1, w dalszych guberniach Cesarstwa rs. 2. Tomu pojedynczego 20 k.

## DOM BANKOWY 6-52-23

### X. RADZISZEWSKI

w Warszawie, Hotel Europejski,

ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż pod własną firmą otworzył

## DRUGI DOM BANKOWY W WILNIE,

gdzie wszelkie interesa, w zakres bankierski i handlowy wchodzące, załatwiane będą.—Adres dla korespondencji: Dom Bankowy X. Radziszewski w Wilnie, Hotel Europejski. Adres dla depeesz: Radziszewski — Wilno.

**ALOIZY LUDWIG** SENATORSKA 6,  
MARSZAŁKOWSKA 119,  
poleca swoje Składy Nici i Galanteryi.  
dobrze assortowane  
97 Wysyłki pocztowe uskuteczniają się akuratanie i spiesźnie. 52-39



**FORTEPIANY I PIANINA**  
najnowszych systemów, 86-52-37  
poleca fabryka N. J. Nowickiego, Chmielna 9.

Fabryka **K. Handiter**  
SZCZOTEK I PĘDZLI  
dawniej K. MARTWICH  
w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 147. (49-20-16)

**W. WALEWSKI**  
Fabryka i Magazyn **Obuwia** Damskiego i Męzkiego  
istniejąca od roku 1872  
36 w WARSZAWIE, ulica PODWALE Nr 1-1. 26-18

## Najnowsze wydawnictwa 261-3-1 Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

- CHMIEŁOWSKI PIOTR. NASI POWIEŚCIOPISARZE. Zarysy literackie.** Serya II-ga rs. 3.—  
Tytuł: Józef Korzeniowski. — Ludwik Sztjmer. — Ignacy Maciejowski (Sewer). — Aleksander Głowacki (Bolesław Prus). — Klemens Szaniawski (Junosza). — Mieczysław Bierzyński (Czerneda). Debiuty powieściopisarskie z r. 1885.
- DĘBICKI W. M. Ks. WIELKIE BANKRUCTWO UMYSŁOWE.** Rzecz o nowoczesnym skrajnym sceptycyzmie naukowo-filozoficznym, z dodaniem studjum: Koniec wieku XIX-go pod względem umysłowym. Charakterystyka znamion szczególnych. 1.—
- GAWALEWICZ M. CUDAK.** Powieść 1.20
- HAJOTA. JAK CIEN.** Powieść 1.20
- JUNOSZA KLEMENS. WILŁA PANA REGENTA.** Obraz z życia wiejskiego, z ilustracyami Fr. Kostzewskiego 1.50
- NALKOWSKI W. ZARYS GEOGRAFII POWSZECHNEJ (poglądowej)**  
Z licznymi rycinami 2.70  
w oprawie kartonowej 3.—
- PRUS BOLESŁAW (AL. GŁOWACKI). KRONIKI 1875—1878.** 2.—
- REYMONT WŁ. PIELGRZYMKĄ DO JASNEJ GÓRY.** Wrażenia i obrazy, z ilustracyami —.60
- ZACHARYASIEWICZ J. ORJON I CHRYZANTEMA, czyli romans w XX wieku** 1.—
- ZALEŃSKI ST. Ks. TRIDUUM DLA KAPEŁANÓW** 1.35
- ZAPÓLSKA G. JANKA.** Powieść współczesna. 2 tomy. 2.20

## DENTYSTA GUSTAW ZĄBKOWSKI

Leczenie, plombowanie i sztuczne Zęby

MARSZAŁKOWSKA № 152,

róg Zielonego Placu. 252-12-3

**ZAKŁAD ŚLUSARSKO-KOWALSKI  
WYROBÓW BUDOWLANYCH  
i Kanalizacyjno-Technicznych  
oraz wszelkich wyrobów z Żelaza Kutego**

## S. KWARTO

MARSZAŁKOWSKA 89,

róg Wspólnej. 251-4-3

## M-lle LEONA

Właścicielka Magazynu Mód

poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych  
85 do najwykwintniejszych 52-32

2, KOTZEBUE 2.

## NOWOŚCI

dla **Tabaczných oraz gilzowych fabryk**

Niebywalej dobroci maszyny posiadają u siebie, własnej fabrykacyi ze stemplem jak również i bez takowego, bez zmiany cylindra z układaczem — zegarem i maszyny dla nasypnych gilz. Ceny umiarkowane. Każda maszyna wyrabia dziennie 100,000 gilz za które się gwarantuje. 212-10-6

**I. S. Piekara,**

Warszawa, **Twarda 6,**

Fabryka Maszyn do GILZ Niesklejanych

oraz: fabryka gilz z prawdziwej francuzkiej bi-  
bulki z wata higieniczną.

## Antoni JABŁOŃSKI

### DEKARZ

253  
9-3  
NOWOGRODZKA Nr. 12,

przyjmuje wszelkie roboty w zakresie tej specjalności wchodzące, jakoto: krycie dachów tekturą, sztyfem, dachówką, oraz przyjmuje wszelkie reperacye i konserwacye tychże, tak w Warszawie jak i na prowincyi. Ceny przystępne. Gwarancya kilkoletnia.

ISTNIEJĄCY OD ROKU 1859.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY

**RZEZBIARSKI i KAMIENIARSKI**

z pierwszą w kraju polerownią granitów

**ANDRZEJA PRUSZYŃSKIEGO**

w Warszawie, Wolska 14, dom własny.

Wykonywa, jak i poprzednio, wszelkie przedmioty w zakresie sztuki i kamieniarstwa wchodzące, jako to: Pomniki z granitu, syenitu, labradoru, marmuru piaskowca i t. d. Buduje groby, oraz przyjmuje wszelkie roboty kamieniarsko-budowlane (schody), balkony, balustrady i t. d.) 244-12-3

## W CZĘSTOCHOWIE.

**WINA**

**KONIAK**

**TOKAJSKI**

**WÓDKI i LIKIERY**

**DELIKATESY**

**HERBATE**

**TOWARY KOLONIALNE**

259-3-2

POLECA

Węgierskie, Krymskie czerwone i białe, Hiszpańskie, Reńskie, Francuzkie i Szampańskie.

Francuzki: Martell, Hennessy, Bisquit Dubouché i Kaukazki: Saradzewa, Tairowa, „Monopol” i „Imperial”.

Koniak sprowadzony w butelkach od Towarzystwa Akcyjnego w S. A. Ujkaly (Tokaj). Odznacza się czystym i naturalnym smakiem dobrego wina tokajskiego i zalecany na cele lecznicze za najlepszy.

zagraniczne, oraz Jankowskiego, Wolfschmidta i Russkie. Homary, Łosoś, Pasztety, Kawior, Sledzie, Sardynki, Sery, Marynaty i Konserwy.

Braći K. i S. Popów, Bazyli Perłow i synowie, Botkina i inne.

w wielkim wyborze, stosownie do sezonu, zawsze świeże, oraz Oliwę, Octy i t. p.

**Stanisław Szczawiński, dawniej F. Zabrocki**

W CZĘSTOCHOWIE,

Dom Sitka Nr 69 (obok teatru).

NAJDELIKATNIEJSZA CZEKOLADA DESSEROWA

## „FENIX”

FUNT Kop. 50, poleca: 230-40-6

Fabryka B. ŚNIEGOCKIEGO Leszno 88,

Sklepy Krak. Przedm. 37, Nowy Świat 5 i w Lublinie

**LABORATORYUM KOSMETYCZNE**

prowizora farmacyi

## Br. Juraszyńskiego

Skład przy ulicy **Marszałkowskiej Nr 143.**

biorącym więcej nad 30 kop.

dodaje jaje ozdobne oraz misternie wykonane imitacye owoców. 48-26-10

Marszałkowska 143.

Marszałkowska 143.

# KROK

iety

od rs. 4 do 12. Lavntennis siatki, rakiety, piłki. Kręgle Serso oraz wszelkie inne gry ogrodowe, latarki papierowe do iluminacyi. 263-3-2

## Magazyn JULIAN MÜLLER

SENATORSKA 24, wprost kościoła  
Cennik zabaw letnich na żądanie.

Skład Farb

## E. JENTYS

Karmelicka Nr 6,  
w WARSZAWIE

Poleca Pokost I-ma w najlepszym gatunku. Farby Olejne i lakierowe do podłóg, prędko schnące, Farby olejne do dachów, Lakier powozowe, damarowe, kopalowe, Aspatowe i spirytusowe.

Massy do podłóg olbrotowo-terpentynowe, i wodne, woskowe. Farby malarskie i farbiarskie, po cenach bardzo przystępnych. 270-2-2

## Pianina

wysokiej dobroci

po cenach umiarkowanych

poleca: 231-6-5

### Skład GRUSZCZYŃSKIEGO

Nowy Świat Nr 21,

Reperacye, strojenie instrumentów.



Warszawskie Biuro

Melioracyj Rolnych

## R. Stodolski i W. Wasintyński

Warszawa, ul. Widok Nr 3.

Drenowanie pól. Osuszanie i nawadnianie łąk. Osuszanie błot i sapów. Niwelacya gruntów. Regulacya wód. Budowa upustów i tam. Zakładanie gospodarstw rybnych. Projektowanie budowli przemysłowo-rolniczych i gospodarskich. Wszelkie roboty techniczne w zakresie gospodarstwa wiejskiego wchodzące. 236-4-4

**GŁÓWNY SKŁAD MYDLARSKI i FARB (155-38-13)**

**J. GOŁASZEWSKIEGO,**

Nowy-Świat 40.

dostarcza do SKŁEPÓW CHRZEŚCIAN-  
SKICH na prowincyę: Farby malarskie,  
farbiarskie, Nafty, Oleje, Pokost. Ceny  
hurtowe. Udziela informacye.

Istniejący  
od 1862 r.

## Magazyn Mebli ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

przeniesiony z Tłomackiego  
na MARSZAŁKOWSKĄ N 152 róg Erywańskiej 18.  
nad cukiernią W-go Sztengla. 201-13-6  
poleca wszelkiego rodzaju Meble, roboty Tapicerskie  
i Dekoracyjne.

Wystawa  
przemysłowo-roln.  
w roku 1885  
Dyplom uznania.

**Cegielnia**  
**KSA WEREGO SIEKLUCKIEGO w KIELCACH**  
 Poleca WW. Panom Obywatelom Ziemskim i Właścicielom domów, wszelkiego rodzaju  
**Cegłę i Dachówki**  
 do pokrywania dachów, — których wyrób przez zawiadującego Pracownią Chemiczną Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie, W-go N. MILICERA uznanym został za dobry i trwały.  
 160-13-7 Z uszanowaniem **Ksawery Sieklucki.**

**I. ŁAWICKI I S-KA**  
 Warszawa, NOWY ZJAZD Nr 5,  
 POLECA:  
 Najświeższej konstrukcyi, lekkie, bardzo tanie, oryginalne amerykańskie  
 D. M. Osborna & C-omp.  
**Kosiarki, Żniwiarki, żniwiarko-wiązałki**  
 cato-stalowe **GRABIE** konne,  
 Słynnej angielskiej fabryki Robey & C-omp z Lincolu  
**Lokomobile, młocarnie parowe i elewatory**  
 Najpraktyczniejsze **BRONY** amerykańskie  
 oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze.  
 Cenniki na żądanie wysyłamy franco.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić JW. i WW. Klientów, że  
**MAGAZYN OBUWIA, ulica BIELAŃSKA Nr 3**  
**(Hotel Lipski)**  
 w dotychczasowym miejscu egzystować będzie do dnia 8 Lipca r. b. poczem przeniesiony zostanie do sklepu  
 zajmowanego przez  
 ś. p. Ojca mego A. PILISCH.  
**PLAC TEATRALNY Franciszek W. Pilisch, Szewc.**  
 Nr 11.

**SKLEP ZEGARMISTRZOWSKI**  
**Karola Warnt**  
 istniejący od 1878 r., przy ulicy Nowy Świat 59, przeniesiony został w d.  
 8 Maja r. b na ulicę Szpitalną 2. róg Chmielnej. (248-7-3)

**HERBATA**  
 Najwyżej Zatwierdzonego Towarzystwa  
**„BAZYLI KLIMUSZYN“**  
 w Moskwie  
 Sklepy: w Moskwie, St. Petersburgu, Kijowie,  
 Charkowie i innych miastach  
 w Warszawie, Nowy-Świat 72,  
 (dawniej na Niecałej) 260-3-2  
 Cenniki na każde żądanie wysyłają się bezpłatnie.

**S. ROGULSKI, BUCHALTERYI**  
 i rachunkowości handlowej nauczyciel specjalista.  
 84-26-22  
 Niecała 4.

**NOWOŚĆ**  
 Nowe **KIJE** do rolet z mechanizmem samodiałającym  
**OBICIA** papierowe krajowe i **FRANCUZKIE** najnowsz-  
 wszych wzorów od 10 kop. do 6 rs. rulon  
**SERWETY** na stoły i **CERATY**  
**ROLETY** do okien od 60 kop. sztuka  
**GZYMSY** do okien od 50 kop.  
 polecają w wielkim wyborze  
**J. JANOWSKI I S-ka**  
 Długa Nr 31, (Hotel Niemiecki)  
 w WARSZAWIE. 272-4-2

**Zakład Stolarski**  
**Konstantego Maciejewskiego**  
 Ulica Nowy-Świat Nr. 8.  
 w Warszawie.  
 Urządzą sklepy i wystawy sklepowe, od najtańszych do naj-  
 wykintniejszych, na czas umówiony i po możliwie niskich cenach.  
**Konstanty Maciejewski**  
 Nowy-Świat Nr. 8.  
 219-2-2

# FABRYKA WYROBÓW SREBRNYCH I PLATEROWANYCH JÓZEFA FRAGET

w Warszawie  
przy ul. Elektoralnej Nr 753 (16)

od lat 71 egzystująca

poleca swoje wyroby platerowane, jakoteż i srebrne.

Magazyny znajdują się: w Warszawie przy ulicy Senatorskiej pod № 447 (17), przy ul. Krakowskie-Przedmieście № 422 (69) i przy ulicy Marszałkowskiej w Magazynie pp. LUBELSKIEGO i S-ki—oraz w St.-Petersburgu, na Newskim-Prospekcie, w domu Ormiańskiej Cerkwi — w Moskwie, na Kuznieckim moście w domu W-nej Terleckiej,—w Charkowie, na ul. Uniwersyteckiej w domu W-go Paszczenki—w Odesie, na ul. Deribasowskiej, dom W-go Sipiça — w Tyflisie, na ul. Dworcowej, dom W-nej Jarołowej — w Rydze na ul. Wapiennej, w domu Towarzystwa „Ul”—w Kijowie, na Kreszczatiku, w Magazynie W-go Marcińczyka — w Wilnie, u W-go T. Odyńca—w Lublinie, w Magazynie W-go Marcińczyka—w Kaliszu, u W-go M. Landau—w Konstantynopolu, na Grande rue de Péra, przy placu Tunnelu i we Lwowie przy ul. Kapitulnej. (141—6—5)

W czasie jarmarków: w Niż. Nowgorodzie, Samarze, Połtawie, Kijowie, Elizabetgradzie, Irbicie i t. d.

## SALON ARTYSTYCZNY

Nowy-Świat 27

przyjmuje zamówienia na obrazy treści religijnej, mon-strancje, kielichy, lichtarze, ołtarze, feretrony, okna ma-lowane, restauracje obrazów i całych wnętrzy kościo-łów. Dostarcza wszelkich przedmiotów z zakresu sztuki czystej stosowanej do rzemiosł. Wszelkie prace, zamówione w Salonie Artystycznym, wykonywane są bezpośrednio przez specjalistów i podlegają krytyce Delegacji Artystycznej. W Salonie są do nabycia pię-kne obrazy, rzeźby, wogóle przedmioty z zakresu sztuki, bezpośrednio od autorów. 102-26-17

## Aleksandra Dobrowolskiego

ZAKŁAD

## Pozłotniczy-Artystyczny

Warszawa.—Marszałkowska 143

WYKONYWA:

**Dekoracje Kościołów** i apartamentów, według własnych lub powierzonych projektów. **Budowę Ołtarzy** oraz restaurację takowych. Metalizację figur, biustów, mebli, ram, w tonach bronzów z różnych epok stylowych. Imitacje kości, wykopalisk, marmurów, drzewa. Złocenia na gipsie, tynku, metalu. 249-3-2

# A. TAHN & C<sup>o</sup>

WŁAŚCICIELE

FABRYKI TEKTURNY SMOŁOWCOWEJ I ASFALTU

pod firmą:

## F. PIETSCHMAN

Warszawa, Kantor TŁOMACKIE Nr 3,

polecają **Tekturę smołowcową** z dodatkami, **Lak asfaltowy**, **Smolę** z węgla ka-miennego, wykonywają wszelkie roboty tekturowo-dachowe i asfaltowe, pod gwarancją. Ceny niskie. Wyroby powszechnie znane.

133-6-4

Od lat 29 egzystująca 107-52-48

**Fabryka RAM Złoczonych, OŁTARZY, Ozdób kościelnych, MEBLI**  
i **DEKORACYI** salonów  
**E. A. Zaleskiego**  
dawniej Truchlińskiego.

dobre i stylowe wykończanie robót  
na składzie wielki wybór gotowych Ram  
poleca się  
Wiel. Panom i Wiel. Ks. Proboszczom.  
Ceny umiarkowane. Roboty artystyczne.  
Krakowskie-Przedmieście Nr 2.

**J. K. RAJEWSKIEGO** Magazyn Ubiorów Męzkich  
Ś-to Krzyżka № 17.  
56-26-15  
Przyjmuje wszelkie zamówienia. Obatalunki wykończa w przeciągu 24 godzin.

Znany ze swej tanioci Magazyn Ubiorów męzkich, posiada na składzie zapas wielki BUREK, SZLAFROKÓW, garniturów gotowych, po cenach niższych od innych Magazynów; jestem w możności odstępować sprwadzając towar, z pierwszych rąk, za gotówkę.

**29. Nowy Świat 29.**  
**Pracownia Gorsetów A. LAFERSKIEJ**  
w Łodzi



Mam zaszczyt donieść Sz. Paniom, iż na żądanie Sz. klientek m. Warszawy otworzyłam w Warszawie filię na Nowym Świecie Nr 29, gdzie znajdują Sz. Panie na składzie wszelkiego gatunku gorsety Paryżkich i Wiedeńskich fasonów dla Pań, Panienek i dzieci od najniższych do najwyższych cen, gorsety odznaczające się trwałością i wygodą w noszeniu i uwydatniające świetnie figury. Leniuszki wszelkiego rodzaju dla Pań panienek i dzieci, szelki do prostego trzymania się, opaski. Wyrównywan figury, przyjmują się zamówienia, reperatury pranie i przeprasowywanie gorsetów. Ceny możliwie przystępne lecz stałe. 229-8-4  
z Poważaniem  
**ANNA LAFERSKA,**  
ŁÓDŹ Konstantynowska 20, filia w WARSZAWIE, Nowy Świat 29.

# SOLEC

(w gubernii Kieleckiej, powiecie Stopnickim)

najsilniejsze ze znanych w Europie wody siarczano-słone (na 1,000 gram. wody 64,9 siarkowodoru i 13,95 soli) jod, brom i sól glauberską zawierające.

W Solecu leczą się skutecznie: reumatyzm, artryzm, skrofuty, choroba angielska, przymiot, choroby nerwowe, skórne, otyłość, etc., etc.

**Zakład otwarty od 20 Maja do 20 Września.**

Pomoc lekarska, apteka i wszelkie środki lecznicze. Restauracya pod nowym, umiejętnym kierunkiem. Orkiestra pod dyrekcją wychowawca konserwatorium muzycznego. Czytelnia; bale; reuniony; koncerty; wy-cieczki wspólne w uroczę nadwiślańskie okolice. **Koszty kuracyi wy-jatkowo nizkie.**

Komunikacya do Kielec lub Ostrowca koleją; ztamtąd około sześciu godzin szosą. 203-4-3

Bliższych informacyj udzielają: w Solecu (przez Stopnicę), admini-strator zakładu, Piotrowski; w Warszawie: dr. Włodzimierz Daniewski, lekarz zdrojowy (Żórawia 24) i Stefan Godlewski (Widok 19).

**NOWO OTWORZONY SKŁAD**  
pod firmą

## Artur Gruell i S-ka

Nowy-Świat Nr 41, w Warszawie,

POLECA :

**OBICIA PAPIEROWE**  
KRAJOWE I FRANCUSKIE  
w najwiewszym guście, w cenie od 10 kop. do 6 rs. za rulon.

**CERATY**  
na meble, stoły, posadzki i nieprzemakalne pod chorych.

**ROLETY DO OKIEN, GZEMSY I CHODNIKI,**  
w wielkim wyborze.

213-6-6

**K. O. FIEDLER**  
Skład fabryczny Fortepianów i Pianin  
oraz sprzedaż tychże z różnych zagranicznych firm.

**Reprezentacya Pianin**  
znanej Berlińskiej fabryki firmy *Fiedler & König.*  
(116) przy składzie 64 Nowy-Świat 64. (13-13)

ZNANE ZE SWEJ DOBROCI

## WAGI dokładne i trwałe

z fabryki egzystującej lat 36 GUSTAWA SCHOENJAHN,  
obecnie **G. SCHOENJAHN & NEUMANN**  
wagi setne i dziesiętne w wielkim wyborze zawsze na składzie  
Warszawa, Chłodna Nr 19. 98-26-23

## PORTRETY

### Mickiewicza, Krasińskiego, Szopena i Moniuszki

w pięknych litografiach, wielkości odpowiedniej do zawieszania na ścia nie, podług oryginałów T. Maleszewskiego, po cenie Rs. 1 kop. 50 za egz są do nabycia w znaczniejszych księgarniach. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolfa — tamże:

**„Exsicicator“**

Niszczy grzybek drzewny,  
osusza wilgoć, zastępuje farby.

Broszury bezpłatnie.  
Uprasza się zwracać uwagę na markę fabryczną.  
177-26-10 **G. Ritter**, Marszałkowska 111.



## Królowie Polscy,

43 wizerunki z krótkim tekstem, w ozdobnie oprawnej książeczce — cały poczet Rs 2 kop. 50. 106-27-23

FABRYKA I SKŁAD  
**Narzędzi Chirurgicznych i ostrych**  
stalowych, oraz Bandaży,  
**F. Balukiewicza**  
W WARSZAWIE  
Bielajska Nr. 9, hotel Paryzki.  
Przyjmują się wszelkie reperacye w zakresie  
fabryki wchodzące. 111-26-6



Bandaż

Złoty medal 1885 r.  
SPECYALNA FABRYKA  
SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH  
**ROBERTA BOHTE**  
w Warszawie, Nowy Świat Nr 34. 90-52-47

## Czytelnia J. JELEŃSKIEGO

Bielajska Nr. 9.

do abonamentu książeczek dodaje do czytania **PISMA PERYODYCZNE** bez osobnej dopłaty.  
Wybór książeczek—duży; warunki możliwie przystępne.

## Alojzy Tarnowski Magazyn Mebli

oraz Zakład Dekoracyjno-Tapicerski

Marszałkowska Nr. 114, róg Złotej.

W składach znajdują się meble najświetniejszych fasonów, poczynając od najkromniejszych do najwykwintniejszych. Posiadając własne warsztaty stolarskie, oraz pracownię dekoracyjno-tapicerską, za wykonanie roboty i dostarczone meble dają zupełną gwarancję dokładnego wykonania i trwałości, przy cenach najumiarkowanych. 256 12-3

**ŻYRANDOL KOŚCIELNY** duży, bardzo ładny, o 40-tu świecznikach do sprzedania  
**TANIO** NIECZAŁA 1, u bronzownika

## KAUCYONOWANY KANTOR REKOMENDACYJNY

# L. GROMULSKIEGO

pod filarami Bursy Obywatelskiej 25454-3  
 Krakowskie-Przedmieście Nr 64.

Poleca: oficyalistów prywatnych, rządów, ekonomów, pisarzy, jakoteż gospodynie i wszelką służbę domową restauracyjną i hotelową, tylko z dobremi świadectwami, tak w Warszawie jak również i na prowincję. Wszelką korespondencję Kantor załatwia dokładnie i z pośpiechem.

## MAURYCY ERLICH

uczeń Mathieu'go w Paryżu, jedyny wykwalifikowany ortopedyk w Warszawie, poleca wszelkie przyrządy ortopedyczne na skrzywienia rąk, nóg i kręgosłupa. Ręce i nogi sztuczne. 243-3-3

**WARECKA 10,**

Powołuje się na najpierwsze miejscowe powagi lekarskie.

# BROWAR

# BRACIA REYCHA

PRZENIESIONY  
 z Żurawiej Nr 16

na  
**Ceglana Nr 4.**

271-2-2



## FABRYKA RYMARSKA

siodła i t. p. w Warszawie istniejąca od 1820 r. posiada największy wybór wyrobów gotowych

**J. BLUMENBERG**

dawn. BRANDSZTETER

Krakowskie-Przedmieście Nr 64,  
 wysyła cenniki gratis.

## MAGAZYN OBUWIA

Męskiego i Damskiego

**A. SOBOLEWSKI**

Warszawie  
 BIELANSKA Nr 6.

poleca obuwie gotowe z najlepszych materiałów oraz przyjmuje wszelkie obstalunki.

Fasony modne, wykończenie staranne i eleganckie.  
 Ceny przystępne.

232-10-3



## ELIKSIR AMERYKAŃSKI

HIPOLITA MAJEWSKIEGO

DO PŁUKANIA UST.

Flakon duży rs. 1.50, mały 75 kop.

Dostać można we wszystkich składach Materiałów Aptecznych i Aptekach.

Skład Główny w Magazynach

WARSZAWSKIEGO

Laboratorium Chemicznego.

224-6-3

Wielki medal srebrny



**FARBY  
 LAKIERY  
 POKOSTY**

polecają Zakł. przemysł. chemicz.

**W. KARPIŃSKI & W. LEPPERT**

w Warszawie Plac Bankowy.

Cenniki franco i gratis.

Cenniki bezpłatnie.

Cenniki bezpłatnie.

246-15-3



# M. STANKIEWICZ

SKŁAD GŁÓWNY w Warszawie. FILIA 273-4-2  
**TREBACKA** róg NOWO-SENATORSKIEJ \* **Marszałkowska 125.**

Z DNIEM 1-ym CZERWCA r. b.

## CENY

## MEBLI BAMBUSOWYCH I JAPONSZCZYNY

## ZNIZONE

NA SEZON poleca MEBLE OGRODOWE, BALKONOWE i WERENDOWE oraz nadeszłe NOWOŚCI JAPONSKIE; WIELKI WYBÓR PODARKÓW OKOLICZNOŚCIOWYCH.

Znanej dobroci zegarki złote, srebrne, stalowe, czarne i nikłowe  
w Wielkim wyborze, od najniższych cen

poleca **NAJWIĘKSZY** w KRAJU SKŁAD ZEGARKÓW

# M. J. AUGUSTYNOWICZA

Krakowskie-Przedmieście Nr 7, w Warszawie,



250-10-3

# J. FRANA SZEK

Nagrodzona na ostatniej wystawie wyrobów dekoracyjno-tapicerskich medalem złotym

Jedyna Miejscowa Fabryka

## OBIC PAPIEROWYCH

egzystująca od 1829 roku

POLECA:

Najtańsze Obicia Papierowe

**NAJWIĘKSZY WYBÓR**

w najlepszym guście oryginalnych

**DESENI PARYZKICH**

**CERATY i ROLETY w WIELKIM WYBORZE**

**SKŁAD GŁÓWNY**

Krakowskie-Przedmieście Nr 15.

218-0-6

## SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie,  
150 Marszałkowska 150  
róg Zielonego Placu  
na 1-ym piętrze.

95-52-41 **TAPICERNA WŁASNA.** — Filij nie posiadamy.

Wierzbowa Nr 6, Hotel Angielski.

## SKŁAD NICI i TOWARÓW NORYMBERGSKICH

# C. ŁOPACIŃSKIEJ

208-6-5

POLECA:

Bluzki, Halki, Wstażki gładkie  
i changeant, Kołnierze gipiurowe  
Koronki, hafty, woalki, Pończo-  
chy gładkie i fantazyjne, Ręka-  
wiczki, guziki, podszewki <sup>do sukien</sup>  
i t. d.

Wierzbowa Nr 6, Hotel Angielski.

**OSTRZEŻENIE**

Doszło do mej wiadomości, że ludzie złej woli rozsiewają krzywdzące mię wieści, jakoby Jedyna w Kraju Fabryka

**OCTU ZBOŻOWEGO (Polna 36),**

zamkniętą została, w skutek czego upraszam W. W. P. P. Odbiorców moich o łaskawe dopomożenie mi przez ujawnienie Nazwisk owych szantażystów, celem pociągnięcia ich do odpowiedzialności sądowej.

Z poważaniem

**Ed. OSTROWSKI.**

277-2-1

**H. KUCHARZEWSKI.****Skład wód mineralnych naturalnych**

przy Aptece

ulica Miodowa Nr 4, d. Senatorska wprost Miodowej.

Z tegorocznych czerpań nadeszły bezpośrednio wprost od wszystkich Europejskich źródeł, jak również krajowe wody mineralne naturalne, wraz z produktami leczniczymi z tychże źródeł, jako to: Szlamy, Ługi, Wyciągi, Mydła, Sole i Pastylki, również i przetwory do robienia serwatki.

Co pewien czas skład świeżemi transportami zaopatrywany będzie.

Brozury, cenniki, wskazówki zachowywania się przy wodach, dołączone będą na żądanie bezpłatnie.

O czem mam honor zawiadomić WW. PP. Doktorów i Szanowną Publiczność.

Wody z mego składu znajdują się w zakładach kąpielowych oraz w wielu aptekach tak w Królestwie jak i w Cesarstwie.

269-3-2

**H. Kucharzewski, Mag. Farm.**

**S Ł A W U T A**

(STACYA DROGI ŻEL. BRZESKO-KIJOWSKIEJ)

**NOWO-OTWORZONY ZAKŁAD HYDROPATYCZNY.**

Leczenie Kumysem oraz Klimatyczna Stacya Leśna  
D-ra L. Przesmyckiego

Sezon od 1 (13) Maja do 1 (13) Października. Internat. Ceny możebnie dostępne. Całkowite utrzymanie od rs. 65 miesięcznie. Szczegółów udziela odwrotną pocztą administracya.

221-3-3

Lekarz Zakładu **Dr. H. Dobrzycki** w Zakładzie mieszkający.

Objąwszy z dniem I-m Czerwca r. b. pozostałe po ś. p. Ojcu moim

**Fabrykę i Skład Narzędzi Chirurgicznych i Ortopedycznych**

pod firmą

276-2-1

**ALFONS MANN,**

przy ulicy Tłomackie Nr 3, w Warszawie,

niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Sz. PP. stałych odbiorców, iż nadal takowe pod tą samą firmą i na temże miejscu prowadzić będę.

Dotychczasowy magazyn mój, znajdujący się przy ulicy Nowy-Swiat Nr 49 (drugi dom od ulicy Wareckiej) od dnia dzisiejszego stanowić będzie filię składu głównego.

Z szacunkiem

**GUSTAW MANN.**

**ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY.****„WARSZAWA ILUSTROWANA”**

Pod powyższym tytułem, w początkach 1895 r., wyjdzie dzieło w 4-ch tomach na pięknym welinowym papierze. Całość obejmie 640 stronnie druku ze 160 drzeworytami, planami i rysunkami, wykonanymi przez najlepszych artystów i drzeworytników.—Treść opisowa obejmie starą i nową Warszawę, katedrę, literaturę, sztukę, dziennikarstwo, przemysł, handel, rzemiosła i t. p.

Chcąc ułatwić nabycie szerszym kołom publiczności tej pracy, naznaczamy bardzo niską opłatę, bo 50 kop. za tom, czyli dwa ruble za całość (bez oprawy). Jeżeli zważymy, że tej samej objętości powieść drukowana na zwykłym popierze, płaci się po 1 rs. 20 kop. za tom, to będziemy mieli najlepszą miarę, za jak bajecznie niską cenę dajemy dzieło bogato ilustrowane na pięknym papierze.

Można zamawiać to dzieło bogato oprawne w angielskie płótno ze złotemi lub czarnemi wyciskami, dopłacając za dwa tomy w jednej okładce tylko kop. 20. Na przesyłkę doliczyć 60 kop.

Całe dzieło w oprawie i z przesyłką będzie kosztowało rs. trzy. Prenumerate składać można tylko na 4 tomy Książka wykończoną zostanie w pierwszej artystycznej drukarni Sierpińskiego. (107--3--3)

Zamówienia przyjmują wszystkie księgarnie i redakcje pism. Adres wydawcy W. CZAJEWSKI, Oboźna 7.

Za rs. dwa. 640 stron druku i 160 drzeworytów i rysunków.

# SANATORYUM w OTWOCKU

Koleją nadwiślańską godzina drogi od Warszawy.

## Zakład hydropatyczny, dyetetyczny i kumysowy.

Zakład jest przeznaczony dla **chorych miejscowych (Internat)** i **chorych przychodnich** z cierpieniami nerwowymi, płucnymi, organów trawienia, blednicą, przewlekłymi chorobami kobiecymi i t. p.

**Sezon letni od 20 Maja do 20 Października.**

LEKARZE ORDYNUJĄCY: **Dr. Geisler**, właściciel Zakładu, **Dr. Staniszewski** (choroby kobiece).  
KONSULTANT ZAKŁADU **Dr. Chełmoński**. Bliższych informacji udziela **Dr. Geisler w Otwocku.**

192-3-3

Odznaczony najwyższymi nagrodami na wystawie powszechnej w Chicago w 1893 roku

Czysty naturalny **Kaukazki**

## COGNAC B-ci SOGOMONOFF

tudzież znane ze swej dobroci **spirytusy, wódki oczyszczone** różnej mocy, **wódki** słodkie, **rumy i likiery** wyrobu

## REKTYFIKACJI WARSZAWSKIEJ

280-12-1

do nabycia we wszystkich handlach i restauracjach.

1-3-672

Fabryka



Skład Broni

## Stefana Bagińskiego

ul. Długa Nr 19 w Warszawie.

Dostawcy **NAJWYŻEJ** zatwierdzonego Drugiego Wojennego Towarzystwa Myśliwskiego, poleca w wielkim wyborze, najnowszych systemów: bronie Lankastra, Sztucery, Rewolwery oraz Flobery z fabryk Angielskich, Suhlskich, Francuzkich, Amerykańskich i Belgijskich. Wyłączna sprzedaż na Królestwo Polskie patentowanej bronie z fabryki J. P. Sauer et Syn w Suhl. Broń Lankastra od rs. 25 do 500. Karabinki i Flobery od rs. 8 do 30. Rewolwery od rs. 3 kop. 50 do rs. 50. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Cenniki na żądanie gratis i franco.

## BEZ BLAGI.

Podjęmę się wszelkich **robót murarskich i malarskich**, farbą klejoną i szwedzką. Wszelkie roboty wykonywać mogę na spłaty ratami. Posiadam chlubne świadectwa z wykonanych przezemnie robót.

278-3-1

**Napoleon Kobyłecki,**

Marszałkowska 46, m. 13.

## T. BRUSIKIEWICZ

Nowy-Swiat Nr. 1,

Materyały piśmienne

Księgi handlowe

Galenterya.

17-6-6

Czysta 2 naprzeciw Hot. Europejskiego

## J. WORONIECKI

poleca w wielkim wyborze

**Zegarki, Dewizki, Regulatory, Kontrolery.**

Ceny stałe niskie. 242-2-2



## Ważne dla pp. ślusarzy

podjmujących się ozdobnych okuć nowych lub poprawiania tychże w starych budowlach:

**eleganckie klamki do drzwi stylowe Rococo, Renaissance, fantazyjne i t. p.,**

**eleganckie antaby do drzwi z wkładami z celluloidu, metalu, rogu lub szkła,**

**eleganckie gałki do drzwi najrozmaitszych fasonów.** Wykonanie z mosiądzu, brązu lub nowego srebra dokładne i czyste w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. Znaczny wybór **zwyczajnych mosiężnych klamek** z dobrego materiału i dokładnej roboty najtaniej

275-5-1

**BRACIA SCHMIDT.**

Warszawski oddział, ul. ŁÓKA Nr 11.

## ! TATRA CRISTAL !

Mydło z Kwiatów Tatrzańskich,

przezroczyste jak **KRYSTAŁ**

Wielka zawartość gliceryny, zupełna neutralność, obfita piana, przyjemny i delikatny zapach Bukietu Tatrzańskiego, czynią z tego mydła jeden z najwytworniejszych przedmiotów damskiej toalety. Wyłączna własność **Warszawskiego Laboratorium Chemicznego.** Nabywać można w magazynach własnych **Warszawskiego Laboratorium Chemicznego**, jako też w pierwszorzędnych perfumerych i składach materyatów aptecznych.

Cena 25 kop. kawałek.

225-10-3

## !! WAŻNE !!

dla pp. **ROLNIKÓW i OBYWATELI ZIEMSKICH**

## BIURO KOMISOWE

(UNGRA)

204-6-4

w Warszawie, **Krakowskie Przedmieście Nr 9**, posiada do umieszczenia znaczną liczbę oficyalistów wiejskich **tylko z pewnymi rekomendacjami**, specjalistów w zakresie rolnictwa, buhalterii wiejskiej i przemysłu oraz pośredniczy we **wszelkimi kupnami i sprzedażami** za możliwie tanią prowizję. Na wszelkie zapytania, odpowiedź i objaśnienia odwrotną pocztą.

Krak. Przedmieście 9.

Krak. Przedmieście 9.

Na korku powinien być stempel firmy.

# WINA

## Koniak „Kizlarka“

z własnych Winie i Garzelni

# M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warsza-  
wie i na Prowincyi. 1-52-23

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

## Kakao Kuracyjne

własnego wyrobu, po Hs. 1 kop. 30 za 1 funt,

POLECA FIRMA

## „RIESE I PIOTROWSKI“

W WARSZAWIE.

38-57-18

Sprzedż burtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy  
Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.

Sprzedż detaliczna w filii Senatorska 8.

## MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH LUDWIKA SZEPSKIEGO

NOWY ŚWIAT Nr 10, wprost ulicy Smolnej.

Przyjmuje obstalunki z własnych, lub powierzonych materiałów, które  
wykonuje starannie i tanio. Magazyn zasługuje na ogólną uwagę i po-  
leca się Szanownej Publiczności: Ubiory gotowe zupełnie wyprzedaje. Fraki  
do wynajęcia. Wielki wybór gustownych Spodni. 29-26-20

# Herbata J. Z. Ratyńskiego

# Wyroby japońskie i chińskie

SKŁAD GŁÓWNY: Marszałkowska 144.

FILIE: Senatorska 30. — Jerozolimska 84.

Na prowincyi wszędzie.

Marszałkowska 144.

99-52-36

Sklepom chrześcijańskim zwiększone rabata.

## Fabryka Mydła i Sody krystalicznej

ORAZ

główny skład Mydła Warszawskiego, Mydła toaletowych,  
Swiec stearynowych i woskowych, kościelnych i stołowych,  
Krochmalu, Farbki i Ultramaryny, Szuwaksu, Oliwy do pale-  
nia, Nafty i Smarowidła do osi — poleca 57-5-4

## ANTONI MIREWICZ

w Włocławku — ulica (Szeroka) Nowa.



Egzystuje od 1851 r.

86-26

## L. BABCZYŃSKI

ZEGARMISTRZ

W WARSZAWIE

Krakowskie-Przedm. Nr 427 (37) obok Hotelu Saskiego



Skład Maszyn do Szycia

# L. BEDNAWSKIEJ

55. Krakowskie - Przedmieście wprost Zjazdu 55.

w WARSZAWIE

## ! NAJTANIEJ !

237-6-4

Sprzedaje takowe na rozplaty tygodniowe po rs. 1.

REPERACYE MASZYN wykonywuje pospiesznie i dokładnie.

# DOM BANKOWY

Królewska 6, róg Saskiego Placu  
naprzeciw pałacu Krzenberga.

# ADAM PIEDZICKI

Załatwia

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcji oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet za-  
granicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komisji i udzielanie  
zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premialnych I i II Emisyi — 6) Załatwianie konwersyi w Towarzy-  
stwach Kredytowych:

**Ziemiem i Miejskiem.**

7) Bezpłatne i stale sprawdzanie losowań papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylot-  
owanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanu. Za dokładne przeglądanie przy-  
jmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela bezpłatnie wszel-  
kich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj. (2-52-23)

Treść numeru: Od redakcyi. — Wrażenia z pielgrzymki do Ziemi Świętej, przez Ks. Karola Niedziałkowskiego (d. c.). — Wy i My,  
przez Wsteczніка, I.—Adryan Lemmi, najwyższy wódz masonów, przez Dominika Margiottę (przekład z francuzk.) (d. c.) — Na posterunku, fel-  
jeton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna. — Rozmaitości. — Odpowiedzi redakcyi. —  
Ogłoszenia. W odcinku: Na oślep, powieść współczesna w trzech częściach, przez Antoniego Werytusa (d. c.)

Redaktor i Wydawca Jan Jeleński. Довольно Цензурою — Варшава 25 Мая 1895 г. (Drukiem WIEKU Nowy-Swiat N-r 61)